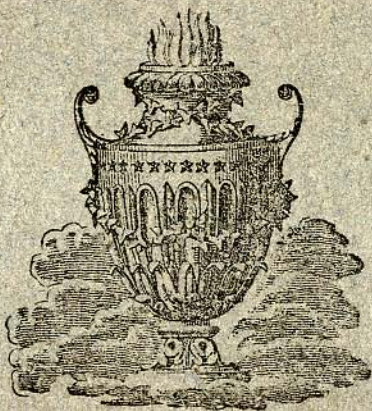


193547

200

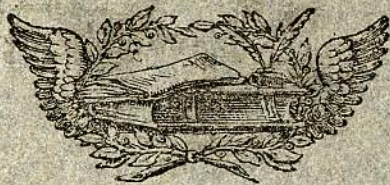
3

259.55/124



NAUKA  
MORALNA.

CZEŚĆ III.



W WARSZAWIE

1831.

206.

**NAUKA  
MORALNA.**

O POWINNOŚCIACH WZGLĘDEM  
BLIŹNIEGO.

UŁOŻONA

DLA UŻYTKU KLASS WYŻSZYCH SZKÓŁ  
WOJEWÓDZKICH

PRZEZ

TOMASZA DZIEKOŃSKIEGO.

REKTORA SZKOŁY WOJEWÓDZKIEJ PRAKTYCZNO-PEDAGOGICZNEJ.



**CZEŚĆ III.**

**W WARSZAWIE.**

**1831**



0645



173547/3

K-226/86

R Z U T O K A

NA POSTĘP

## WYOBRAŻENI MORALNYCH

OD NAJDAWNIEJSZYCH CZASÓW.

Ledwie człowiek obejrzał się wśród czarujących zmysły widoków świata, ledwie część otaczających go istot i rzeczy rozpoznał; a już zamyslać się począł nad naturą własną i przeznaczeniem, rozważać uczucia, skłonności i myśli swoje, zgłębiać pobudki działań i ich skutki, by według wyprowadzonej z nich zasady mógł życie swoje urządzić. I ten jest początek Nauki obyczajowej czyli moralnej, to jej przeznaczenie. Najbliższym szczęścia człowieka tycząca się, musiała koniecznie najmocniej interes jego budzić. Lecz ograniczone władze umysłu, nigdyby nie zdołały przedrzeć zasłony jaką ciał i przeznaczenie człowieka okryte były, nigdyby praktycznego życia praw skreślić niepotrafiły, gdyby łaska Twórcy nie wsparła człowieka w jego badaniach, nie objawiła prawd rozumowi jego niedostępnych, na których oparty doskonalił swój rozum praktyczny i spokojnie ku niewątpliwiej zdązał przyszości.

Wkrótce atoli zacięły w swym rozumie człowiek nowych dróg szukać począł, objawienie przy małej tylko wybranego ludu garstce pozostało, i wyraźna jedynie Odwiecznego łaska od skażenia je zachowała: wszystkie inne pokolenia, albo przeistoczyły prawdy objawione, albo ich całkiem zapomniawszy, w obłądne manowce rozumowań wpadły. Gruba niewiedomość zaległa ziemię, prawda objawiona wśród tłumu błędów i marzeń zoczy ludzkich, *póki duch śledczy Greków żywą i płodną imaginacją wsparty, nie zwrócił oczu ku piętrzącej przy-*

czynię, i nie począł różnych dróg doświadczać, by tém prędzej do niej się zbliżyć, by ją tém łatwiej rozpoznać.

Pierwsze próby w tym zawodzie pochwycili Poeci i uroczym okrasili dowcipem. Ich Theogonie, Kosmogonie, i wszelkiego rodzaju zmyślania, są pierwszym u nich w przedmiocie filozofii i moralności sił ludzkich wytężeniem. Jakkolwiek niezaprzeczoną jest korzyść takowych zabiegów, zwłaszcza gdy przez nie moralność w ściślejszy związek weszła z religią, przecież były one zasilkim imaginacyi, lecz słabym dla rozumu żywiołem. Opuściwszy więc drogę acz miłych, lecz mniej użytecznych marzeń, na rozumie wspierać się zaczęto, mając nadzieję tą drogą osiągnąć zamierzonego kręsu. Lecz pierwsi w tym zawodzie medrcy Tales, Pitagoras i inni z tej epoki, więcej śledzeniem początku i pierwiastku rzeczy zajęci byli, niż zastosowaniem swych pomysłów do życia praktycznego: to ostatnie ograniczali pożytecznymi nader maksymami, ale niezaspokajającymi rozumu oświecenia chciwego. Jakże go zaspokoić mogli w tém, czego umysł ludzki na własnych siłach oparty wy badać nie zdoła?

Wśród tych pierwiastkowych wysileni umysłu, znaleźli się ludzie, co sobie zuchwale tytuł medrców (solistów) przywłaszczyli, którzy korzystając z wątpliwości umysłów do wyższego oświecenia zmierzających, zniszczeniem całej moralności zagrażali. Chciwi zysków, na wszelką stronę przechylali się, bo złoto ich zdaniem kierowało. Gotowi bronić wymownie cnoty, obstawać dowcipnie za występkiem, w miarę upatrywaną korzyści. Szczęściem ludzkości powstał przeciw bezczelnej nauce Sokrates, gromił zuchwałych medrców i czystszej moralności zasady między najpolerowniejszymi czasów owych ludem rozkrzewiał. Życie jego zgodne z nauką przezeń ogłaszaną, tém powabniejszą ją czyniło. Z całej starożytności, on jeden najbliżej przystąpił do prawdy, i lubo jako człowiek odslonić jej nie zdołał zupełnie, przecież tak wdzięki jej określił iż powszechnie ku niej wzbudził zamiłowanie. Między znakomitą liczbą uczniów jego, Platon ulubieniec Atenczyków, zachwycającą wymową, naukę swego Mistrza rozszerzał, i równie dowcipem jak wdzięcznością sławę niezatartą sobie zapewnił. Wkrótce atoli zrównał mu w czystości zamiarów, a później nawet przewyższył wziętością,

Arystoteles uczeń jego, a naśladowca nauki i życia spólnego im obudwu Mistrza Sokratesa.

Surowa zbyt moralność Zenona Stoika, choć zyskała powszechną pochwałę, że jednak dla słabej natury ludzkiej trudną do wykonania zdawała się, mało zwolenników znalazła. Więc jej przeszło na stronę Epikura, którego fałszywa wprawdzie, lecz fałszywiej jeszcze wykładana zasada, schlebiała nader skłomnej do zmyślności naturze ludzkiej.

W takim stanie moralności był świat: wahał się ustawnie między błędem a prawdą; a choć czasami zdawało się iż bardziej się zbliża ku prawdzie, wnet w nowe błędy pchnięty, błąkał się w bezdrożach, póki Mądrość przedwieczna niewydzwignęła ludzi z tego zamętu fałszu, złych zamiarów, opacznych tłumaczeń, nierozsądnych rojeń, wskazując czystą i niewątpliwą prawdę, przez usta jednorodnego Syna swego Boga i człowieka. Na tej zasadzie niczem niezachwianą mógł odtań rozum ludzki trwałego szczęścia wznosić budowę. Jakoż póki lud wierzył w świeżej pamięci zachowywał naukę i przykład Zbawiciela świata, póty był wzorem cnoty, przykładem rozczulającym braterskiego pożytku. Co poeci od niepamiętnych czasów w swęj imaginacyi o złotych wiekach roili, to pierwiastkowi chrześcijanie w przykładzie okazali. Nie szczęściem wszakże ulomnej natury ludzkiej, skażenie wkraśli się i pomiędzy chrześcijan: zaczęto więcej rozprawiać o cnocie, a mniej ją wypełniać. Z zepsuciem obyczajów gasnąć zaczęło oświecenie ogólne, religijno zaś moralne oświecenie samemi dogmatami ograniczyło się. W ósmym i dziewiątym wieku ludzie wyższych talentów ubolewając nad skażeniem moralnym, ciemnotą umysłową, pracować zaczęli nad wskrzeszeniem i moralności i nauk. Szukano stałszej formy w rozumowaniach przeciw szerzącym się subtelnym rozróżnieniom w przedmiotach religii i moralności; w tym celu przyzwano filozofii Arystotelesa, która się stała źródłem nieprzebranem formuł do dysput szkólnych. Do tego właśnie była nader dogodną: pierwszy bowiem Arystoteles utworzył język naukowy, którego w swym wykładzie używał: nadto trafny i gruntowny w rozumowaniach, dowcipny subtelnym dystynkcij obrońca, wyborny był filozof na czasy owe, w których różniący się w zdaniach moralnych i religijnych, za

przykładem i nauką Platona, idąc drogą powątpiewań, prawdy dochodzić chcieli, a rozumowania swoje wzorem Mistrza swego w stylu alegorycznym i malowniczym wykladać usiłowali.

Nie zyskała nie na tém moralność chrześcijańska, owszem prostota jej znikła, przywalona mnóstwem subtelných dystynkcyj, które balamucyły umysł żadnej korzyści nie przynosząc. W takim stanie od czwartego lub piątego wieku począwszy, aż do trzynastego, zostawała moralność chrześcijańska, tryumfowała religia w walce z odmiennymi myśląciami, bo ją utrzymywał duch boski który ją ożywił, lecz moralność na niskim bardzo pozostała stopniu.

Tomasz z Aquino w początku trzynastego wieku żyjący, szczęśliwie umiał użyć dowcipu swojego na połączenie przebiegłości perypatetycznej filozofii z prostotą moralności chrześcijańskiej, tak dalece iż słusznie uważać go można za ojca udoskonalonej wieków średnich nauki moralnej, a system jego w wykładzie téjże nauki, dotąd po wielu miejscach utrzymuje się. Tomasz a Kempis krótkie, lecz w treści swojej nader ważne dziełko, o naśladowaniu Chrystusa Pana, powszechną zyskało wziętość i tę dotąd utrzymuje: wszędzie jak najczystsza nauką, jak najzdrowszemi prawidłami zalecone.

W piętnastym wieku rozżarzone umysły sporami teologów, zwróciły uwagę na naukę moralną. W nowę wpadł wątpliwości, a z nich wnet zagrażył w błędach rozum ludzki. Zaczęto szukać zasad praktycznego życia bez względu na objawienie: siłami własnymi wzniesić się chciano do poznania i wyjaśnienia najwyższych prawd. Bacon, Locke, Descartes, Leibnitz, Hume, otworzyli szranki, z poza których mnóstwo moralistów mniej więcej różnym biegiem do mety uganiać się poczęło. Jedni miśtrze zbytniej ścisłości, utwierdzali system rygoryzmu moralnego; inni zupełne wprowadzili rozwolnienie zasad i działań, znane pod imieniem libertynizmu: nakoniec szkoła sceptyków moralnych, utworzyła lub obojętnych na wszystkie zasady indyferentystów, lub dała początek filozofii krytycznej, na której czele stoi Kant, co śmiało wszystkiemi wstrząsnął systemami i główną zasadę moralności na czystym oparł rozumie.

Wielu zwolenników znalazła Kanta nauka: postanowiono obéjść się bez objawienia religijnego chrześcijańskie-

go; a nie mogąc bez téj podpory wszystkich zjawisk moralnych wyłożyć, dla obrony pierwszego zdania, przypuszczono objawienie wielkie, polegające na udzieloném od Boga człowiekowi takowém usposobieniu, mocą którego rozumem własnym wzniesić się może do poznania Boga i woli jego. Przyrodzenie, księga dziejów rodu ludzkiego, i własne każdego serce, są źródła takowego objawienia. Do czego na objawieniu wielkiém oparta moralność doprowadziła i odprowadzić zdolna, jasno wykazały czasy ostatnie, zbijając mylnosć systemu aż nadto przekonujących dowodami.

Lecz jeżeli sceptycy i krytycy tylu obłąkań rozumu ludzkiego stali się powodem, nie można wszakże zaprzeczyć im pewnej zalety; za ich przewodnictwem postępując zwolna umysł ludzki, poznał, że na błędnej znajduje się drodze: że objawienie wielkie nie jest wystarczającym, że wzniesiona na takowej zasadzie religia rozumu jest marą czezą, dla samych nawet zaciekłych filozofów żadnej wartości niemającą: że moralność i religia nie mogą być dwie rzeczy od siebie różne i oddalone: że jak jedna tak i druga opierać się musi naprzód na objawieniu starego zakonu, powtórę na ponowioném i wyraźniej rozwiniętém objawieniu chrześcijańskiem; że toż objawienie bynajmniej nie sprzeciwia się rozumowi ludzkiemu, ale owszem i potrzeba jego konieczna i rzeczywistość, z tegoż rozumu wypływa. A tak przebiegłszy zwiędzane od poprzedników po kilkakroć manowce, wracać począł umysł ludzki na tor, którym postępując stale, i prawdy i doskonałości dójsć potrafi.

## OGÓLNE ZASADY MORALNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.

### WSTĘP.

#### MORALNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA, PODZIAŁ JEJ I ŹRÓDŁA.

Przez moralność chrześcijańską rozumiemy systematyczny zbiór prawideł cnotliwego życia, powagą nauki J. Chrystusa, Apostołów i prawych następców ich, naczelników kościoła, utwierdzony, a z rozumem zdrowym zgodny. Z takowego określenia jasno się pokazuje, iż źródłem tej nauki jest naprzód: Pismo ś., powtóre: podania, potrzecie: rozum zdrowy.

1. Pismo ś. bo w niem objawiona jest wola Boska, w niem się mieszczą prawa od Boga podane, w niem prawa przyrodzone człowieka jaśniej wyluszczone. Lecz aby ustawy moralne w Piśmie ś. zawarte, pożądany zbawienny owoc wydały dla czytających je chrześcijan, w zastosowywaniu trzymać się należy literalnego toku mowy, gdzie to być może; gdzie zaś nie, tam zważać na ducha całej nauki J. Chrystusa, nie rozszerzać ani skraćć wyrażen Piśmie ś. ani mu dowolnego tłumaczenia nie nadawać, allegorye i przypowieści stosownie do myśli wykładu J. Chrystusa rozumieć, a gdy jakowe miejsce trudniejszym będzie do zrozumienia, takowe według Ojców śś. i w duchu kościoła katolickiego tłumaczyć.

2. Podania czyli nauki i ustawy moralne od samego J. Chrystusa podane, a lubo w piśmie ś. nie umieszczone, ustnie jednak przez Apostołów i Ojców Kościoła ogłoszone, zachowały się w kościele naszym i moc obowiązującą mają.

3. Rozum zdrowy z jednegoż źródła co i objawienie, to jest od Boga pochodzący, we wszystkich działaniach przewodniczyć człowiekowi powinien, on ma być zasadą jego życia, skoro tylko cnota celem jego być nie przestanie. Rozum nie tylko nie sprzeciwia się w niczem objawieniu, ale nawet potwierdzenie Boskie w témże objawieniu zyskuje, w pojęciu nawet Boskiej nauki przewodniczyć musi.

Lecz mimo tej powagi rozumu, nie możemy przecież zupełnej w nim ufnosci pokładać. Doświadczenie pokazało, jak nieraz rozum własnym siłom zbyt dowierający, w grube popadł błędy, nie raz okrył się śmiesznością: każdy przeto wcześniej przywykać powinien do pokornego poddawania rozumu pod moc objawienia, bez tego, nie można uważać go za jedyną zasadę moralności, ani za sędzię zdolnego ocenić wszelką prawdę. Może być, i jest bardzo wiele rzeczy takich, których pojąć nie zdola, a przecież bytu im zaprzeczyć nie może. Nie wszystko bowiem jest czeze, co rozumowi niedostępne.

Z takowych źródeł wypływająca nauka, w pewny system ułożona, mogłaby dzielić się: 1. Na właściwą naukę moralną, w której wskazane są pierwsze prawdy będące gruntem powinności chrześcijanina. 2. Na ascetykę chrześcijańską, wskazującą środki ułatwiające wykonywanie tychże powinności, tudzież nastroczające sposoby doskonalenia się w cnotach chrześcijańskich. 3. Na naukę powinności tak spólnych wszystkim chrześcijanom, jako też szczególnych, różnym stanom właściwych.

Ze nauka dążąca do uzacnienia natury ludzkiej, wskazująca sposoby dojścia najwyższej doskonałości, jakiej tylko osiągnąć pozwolił Bóg człowiekowi, nauka będąca podstawą jego prawdziwej szczęśliwości doczesnej i wiecznej, ważną jest dla każdego człowieka, jakążkolwiek cenę uczciwości nadającego, to tak jest jasnym, iżbyśmy zdawali się ubliżać ludzkości, wdawając się w obszerny wykład tak widocznych korzyści.

## ROZDZIAŁ I.

§ 1. *Przeznaczenie człowieka.*

Jakie jest przeznaczenie moje? na jaki koniec udzielone mi władze, któremi wszystkie twory ziemi przewyższam? jak żyć, jak działać mam, abym łaskę Twórcy mego pozyskał? ... Oto są pytania nader ważne, które każdą istotę rozumną zajmować powinny. Na rozwiązaniu ich nieskończenie wiele zależy, a tćm zajmuje się moralność chrześcijańska. Ona wyjaśnia nam zamiary Twórcy i do spełnienia ich niemylną wskazuje drogę: za jćj tylko przewodztwem dojść potrafimy kresu przeznaczeń naszych.

Lecz jakież są przeznaczenia nasze? Zważywszy skłonności człowieka, ujrzymy że od kolćbki do grobu jedno gćwćne uczucie włada sercem jćgo, że w caćego życia czynnościach jedna gćwćna dążność w nim objawia się. Jako istota zmysłami obdarzona, za tćm się ubiega co zmysłom dogadza, co im przyjemność sprawia, zgćła zdąża do szczęścia. Gdyby cały byt jćgo ziemią się ograniczał, zaspokojenie zmysłów, podobnie jak u zwierząt, stanowiłoby szczęście jćgo zupełne; lecz nie tylko zmysłową istotą jest człowiek, jest nadto istotą rozumną, to jest, obdarzoną duszą, prawdziwym obrazem Bóstwa będącą, chciwą udoskonalenia władz swoich, i do udoskonalenia ich zdolną, przynajmniej do pewnego stopnia. Jeżeli gnićność nie zepsuje natury człowieka, podły egoizm jadem swoim nie ozionie serca jćgo, w tćdy żądza uszczęśliwienia wraz z dążnością do udoskonalenia łączy się, owszem w tćj ostatniej prawdziwe uszczęśliwienie pomieszczone, bo jako wypływająca z rozumu, ogarniać i przewyższać powinna dążności wypływające ze zmysłów: najwyższa zaś i prawdziwa doskonałość na cnocie jedynie polega, ta stanowi całą godność natury ludzkiej. Takowe udoskonalenie i z niego wypływające szczęście człowieka, jest właściwym jćgo przeznaczeniem. Lecz dusza w zmysłności ciała, równie jak w zakreszonych rozumowi od Boga granicach, nieprzebytą tamę w udoskoleniu swoim znajduje, osiągnąć go przeto w tćm życiu mimo największych wysiłćw nie zdola, lecz przez zabiegi swoje, zbliżyć się do niego w tćm życiu, a w zupełności zapewni je so-

bie w życiu przyszłym, w którym cnota jćgo prawdziwym blaskiem zajaśnieje, w którym prawdziwą doskonałość poznać i osiągnąć będzie zdolny, którą Bóg dla niego zgćtował jako wieczną nagrodę prac i zabiegów w tćm życiu, na tym placu walki i zasługić łożonych.

§ 2. *Stan moralny.*

Tak wielki cel wskazując Bóg człowiekowi, udzielił mu zarazem stćsownych władz, za pomocą których dojść go może. Dał mu naprzód wolność działania, może postćpować drogą, która mu się bardziej nad inne podoba, może zarówno dobre jak złe wykonywać czyny. Takowa atoli władza jako popęd do działania uważana, spćlna jest człowiekowi ze zwierzętami, nie na niej przeto polega wyższość jćgo, lecz na ważniejszej daleko władzy, to jest na rozumie, który cel woli zamierzyć, działanie i skutki tćgoż działania rozważyć, i albo sprawami kierować, lub od nich odwozić powinien. Wszakże lubo wola podległa być winna rozumowi, przecieć nie jest ograniczoną tak, żeby wybór jćj miał koniecznie zależeć od wyroku rozumu, bynajmniej, rozum jest niejako doradcą woli, a codzienne doświadczenie uczy, jak słabym nieraz jest gćłos jćgo, jak dzielny popęd woli. Do rozumu przeto nie należy przytćpienie woli, lecz należy przyzwoity jćj kierunek, tak jak do woli należy zupełne i bezwarunkowe posłuszeństwo rozumowi. Te dwie władze uważane w człowieku, stanem jćgo moralnym zowią. Ze ten różnym być musi w różnych osobach, łatwo się domyślicć można: naprzód, stan moralny będzie ogćlny, jeżeli zważymy te dwie władze spćlne wszystkim ludziom: powtćre, będzie szczególny i każdemu człowiekowi właściwy, jeśli zwrćcimy uwagę na stopień ukształcenia tychże władz w każdym człowieku w szczególności. Nadto jednak zastanawiając się nad naturą ludzką, nad przeznaczeniem władz, ich wzajemną w działaniu do pewnego celu dążnością, utworzymy sobie stanu moralnego wyobrażenie takie, jakim tenże bydź powinien stćsownie do swych przeznaczeń, nie zaległe od codziennego doświadczenia, to jest *a priori*: przeciwnie zaś przypatrując się działaniom ludzkim rzeczywistym, władzom człowieka jak się w codziennym obejściu wykazują, mieć będziemy wyobrażenie stanu moralnego *a posteriori*.

### § 3. Ustawa rozumu praktycznego.

Rozumem zastanawiamy się nad wszystkiem co zmysły nasze uderza, i wrażenia takowe pojmujemy, przerabiając je na pomysły: tymże samym rozumem poznajemy różnicę dobrego od złego, on wywiera moc swoją na skłonności nasze i uczucia, pobudza wolę do działania, wskazując jej to co jest uczciwem, odwracając od spraw niecznych. W pierwszym razie nazywa się rozumem teorycznym, w drugim razie rozumem praktycznym. Gdy rozum praktyczny zważywszy działanie i cel jego, skłania człowieka do jakowej czynności lub od jej wykonania odwraca; dobre sprawy pochwała, złe cechą hańby piętnuje, wyrok takowy nazywa się ustawą rozumu praktycznego, czyli ustawą moralną.

Nie ma na świecie człowieka władz swoich jakożkolwiek używającego, któryby doświadczeniem własnym wsparty, nie umiał wykryć różnicy między dobrem a złem, dla tego też ustawę takową powszechną nazwaćby można: albo przyrodzoną, bo rozum z przyrodzenia człowieka wypływa: ustawą Boską, bo tenże rozum każdy człowiek z łaski i woli Boga i Twórcy wszech rzeczy odebrał. Każdy przeto sprawy swoje do rozumu odnosić i według jego wyroku postępować winien, jeśli chce dojść kresu przeznaczeń swoich. Tym sposobem rozum jest oraz najwyższem prawem moralnem.

### § 4. O najwyższej zasadzie moralności.

Zasadą nazywamy takową prawdę z której bardzo wiele innych prawd tegoż samego rodzaju i w tymże zakresie wyprowadzić można. Jeżeli w nauce lub sztuce znajdziemy taką prawdę, z którejby wszystkie inne téjże nauki lub sztuki wywikłać się dały, takową prawdę nazwiemy najwyższą zasadą. Na ustaleniu takiej zasady w każdej nauce, wiele zależy uczonej, bo na tém wykład nauki niesłychanie zyskuje; dla tego też uczeni chętnie wszędzie jej szukają. Nauka moralna mając niezmiernie ważne do rozwiązania pytanie, dla czego cnotliwym być trzeba, nie może pozostać bez téj zasady, owszem bardziej nad inne zdaje się jej potrzebować. Dla tego moralisci wszystkich wieków i narodów, silili się na ustanowienie takowej zasady.

Nim atoli twierdzenie jakowe za najwyższą zasadę przyjmujemy, zważyć piérwej winniemy, czy zdoła odpowiedzieć następującym warunkom: 1. Czy wypływające z niego prawidła, i do nich zastosowane sprawy, potrafią zyskać powszechną wziętość, równie jak przeciwnie im, powszechną wzdardę. W tym razie zachodzi porównanie między prawami wyciągniętymi z systemu naukowego, a ustawami praktycznego rozumu. 2. Czy wszystkie wyroki rozumu praktycznego łatwo z téj zasady wyprowadzić i wszystkie zagadnienia moralne według niej rozwiązać można. W tym przypadku wiele na tém zależy, abyśmy rozróżnili najwyższą zasadę od zwyczajnej maxymy, jakkolwiek w gruncie swoim dobrej. 3. Czy jest piérwszą, z żadnej innej niewypływającą, z niej zaś konieczność wszystkich prawd moralnych czy łatwo i jasno wykazać. Niektórzy moralisci żądają prócz tego, aby nie zależała od doświadczenia, z czystego rozumu wypływając.

Wszyscy filozofowie starożytni będąc oraz nauczycielami moralności, szukali takowej zasady, na którejby poddawane przez siebie prawidła obyczajów oprócz mogli. Chcąc przebieść takowe ich zasady i przyzwocić ocenić, trzeba by wszystkie szkoły filozofów poruszyć, co przechodzi zakres nauki naszej: ograniczymy się przeto krótką wzmianką tych tylko zasad, które największą zwolenników liczbę znalazły: a następnie przejdziemy do zasady moralności chrześcijańskiej, która jedna wszystkim warunkom odpowiada.

A) „Wychowanie czyli zwyczaj, jest główną zasadą moralności.“ Uderzająca równość między ludźmi pod względem wyobrażeń i działań moralnych, naprowadziła wielu sceptyków na myśl, całą moralność za urojenie poczytującą. „Wszystkie wyobrażenia moralne, mówią oni, polegają na dowolnych prawach ludzkich, na przywykpieniu do pewnych obyczajów, próżnoby dla nich szukać zasady w naturze człowieka. Co odpowiada zwyczajowi i prawidłom tych którzy nas wychowywali, co zgodne z obyczajami narodu, w którym żyjemy, to jest moralnie dobre. Cnoty i zbrodni wyobrażenia samowolnie ludzie potworzyli.“ Takową zasadę przyjmawszy, całą moralność a nawet i religię za prawo zwyczaju, uczucia przywiązania i wdzięczności dla rodziców za przesąd z wychowania wpojony, związki towarzyskie za chymere ludz-



ką uznać należy. I to właśnie utrzymywali, sofiści z czasów Sokratesa, toż samo sceptycy nowszych czasów twierdzą.

Różność wyobrażeń moralnych i działań, nie przypuszcza koniecznie różności zasady moralnej, lecz tylko różny sposób widzenia tej zasady, w różnym stopniu rozwinięte przeświadczenie o niej. Wychowanie tworzyć nie może tej zasady, lecz ją rozwija: ułatwia lub utrudza zastosowanie jej do działania i sądzenia; uskutecznia zaś to, przyuczając nas do zapatrywania się z różnych stron na czynności nasze, doskonaląc naszą władzę sądzenia, a resztą przez nałóg miarkując zmysłowość naszą.

Tym sposobem człowiek pod względem moralnym uważany, wiele nader winien wychowaniu, lecz nie ma na to prawidła, aby je za najwyższą moralności zasadę uważać, a tём samém ograniczać władzę rozumu własnego. W takim bowiem przypadku nie byłoby różnicy między złem i dobrem wychowaniem; a człowiek doszedłszy lat nie miałby prawa rozważać wad lub niedogodności swego wychowania: bo i gdzieżby znalazł skałę na ocenienie pierwiastkowego z nim postępowania? Ze zaś w dojrzalszym wieku zwracamy oczy na przywary w młodości zaciągnięte, wystawiamy sobie przeto ustawę moralną za wyższą od samego wychowania, i na mocy tak ustalonych wyobrażeń staramy się o poprawę wad przez złe wychowanie zaciągniętych.

Z resztą na mocy takiej zasady występki a niekiedy i zbrodnie znalazłyby sankcję w zwyczajach narodu, lub w wyobrażeniach szczególnych osób. Na mocy tej zasady zabić człowieka w pojedynku załada fraszkę, oszukać drugiego w układach, ograć w karty, podjąć wierzyteli, uwieść łatwowierną niewinność, za łada pozorem zrywać przysięgę w obliczu Boga złożoną, puścić cugle zwierzęcym namiętnościom, i t. p.; nie byłoby złem, bo zwyczajem gminu lekce to waży, sprawców dzieł podobnych imieniem ludzi przebiegłych lub chwytów oznaczając.

Jasno się więc wykazuje, iż zdanie to nigdy za najwyższą zasadę uważane być nie może.

B) „*Działaj według woli Boga i naśladowaj doskonałość jego.*” Ze Bóg jest, że wole jego poznawać winniem, tego mnie rozum uczy: bez pomocy rozumu ani wyobrażenia Boga i jego doskonałości, ani przyczyn dla

których wole jego wykonywać winniem, pojąć nie zdołam. O prawdzie tej, dzieje rodu ludzkiego nas przekonują, w miarę bowiem szerzącej się cywilności między ludami starożytnymi, rozwijały się i uokładniały wyobrażenia o Bogu i jego przymiotach. Z tad przeto pokazuje się, że samo poznanie Boskiej doskonałości i jego woli, już z innej zasady wypływa, a zatem pierwsze nie jest. Prawdą, że przy pomocy objawienia łatwiejsze poniekąd byłoby wywikłanie tej zasady; lecz utrzymanie jej i tym sposobem niepodobne. Owszem byłby to kolisty zawrót wyobrażeń: chcąc bowiem pojąć objawienie, trzeba pierwsze poznać Boga i jego Wszecchność, inaczej ocenić objawienia przyzwolicie nie zdołamy. A tak zasada wyżej namieniona, nie odpowiada wszystkim warunkom najwyższej zasady, trudno ją więc za taką przyjąć, posłużyć wszakże może jako wyborowy środek udoskonalenia moralnego, i jako takowy J. Chrystus często uczniom swoim zalecał.

Ztém wszystkiém stosowanie się do woli Boga i naśladowanie doskonałości jego, nie bez przyczyny za najwyższą zasadę niektórzy poezytali moralisci; maxyma bowiem ta dość bliską ma styczność z następującemi prawami: 1. Zeby pojąć czystą moralność, trzeba pierwsze pojąć wyobrażenie Boga, który jest najczystsza i najdoskonalszą mądrością; takowe wyobrażenie stawić sobie za wzór wszelkich pomysłów i działań naszych, ilekroć o moralność spraw chodzi. — 2. Rozum, z którego ustawy moralne wyprowadzamy, pochodzi od Boga; a zatem Bóg jako twórca natury moralnej człowieka, jest oraz źródłem, z którego wszelka moralność nasza wypływa. — 3. Świat, który nas otacza, stosunki w jakich moralne sprawy nasze objawiają się, dziełem są Boskiej Opatrzności; od niej przeto zależy musi moralność nasza, bez niej wola i rozum człowieka zostałyby bez podparcy; tym sposobem Bóg jako twórca świata i natury naszej, jako sprawca wszelkich stosunków, jest przez to samo naszym prawodawcą moralnym i gorliwym wzorcem moralności.

C) „*Zmierzaj do uszczęśliwienia własnego;*” to jest, czyn to, co ci największą przyjemność sprawić może. Ządna zasada tylu zwolenników nie miała, ilu ich liczy dopiero co wzmiankowaną, nazywają ich pospolicie *eudemonistami*.

Wrodzony jest człowiekowi popęd do szczęścia, jest ono przeznaczeniem jego: Bóg mu zgotował je najdoskonalsze w życiu przyszłym, jako nagrodę zasługi życia doczesnego: każdego przeto obowiązkiem jest zdążyć do uszczęśliwienia, lecz za najwyższą zasadą moralności zakładając go nie można. Nie łatwiej z drogi prawej nie zbliżyć jak skłonność do uszczęśliwienia; dla tego wypadła koniecznie ustalić wyższą jeszcze zasadę, która by wskazała prawa i skreśliła granice zabiegom naszym do szczęścia, inaczey dążność takowa musi koniecznie tracić egoizmem, a wypływające z niej działania, bardzo łatwo stać się mogą niemoralne; a przecież obok żądz uszczęśliwienia, odzyna się w człowieku dążność do cnoty, czyli inaczey chęć uszczęśliwienia z uczciwości wypływa. W doświadczeniu innego szczęścia nie znamy nad to, które na cnocie polega. Gdyby eudemoniści to nawet szczęście przyjęli w swojej zasadzie, tedyby wyobrażenie moralności uprzedzać musiało wyobrażenie szczęścia, to więc ostatecznie najwyższą zasadą moralności być nie może.

Zeby atoli maxymę tak ważną na czele moralności utrzymać, starano się łączyć ją z rozmaitemi zdaniami, objaśniać, rozszerzać, by jakożkolwiek zdolna była zaspokoić wszystkie warunki najwyższej zasadzie właściwe.

Niektórzy pod wyobrażenie szczęśliwości podsunęli wyobrażenie uczucia moralnego: lecz to jest skutkiem działania, ale nie pobudką; dla tego też wymaga poprzedniej znajomości co jest moralne, a co przeciwne moralności.

Inni mniemali że wniosą zasadę szczęścia wkładając obowiązki starania się o szczęście powszechne. Lecz i w tym uczuciu sympatycznym nie ma więcej pewności jak w głównym zdaniu. Prawda, że dodatek ten zdaje się nieco ograniczać egoizm, lecz go nie znosi. Prócz tego jestże w uczuciu sympatycznym skazówka, co może pomnażać szczęście bliźnich i nasze, a co temu przeciwne? Miłość własna z rozważą zapatrując się na rzeczy, poświęcenie się dla dobra ogółu, za nierozsądek uznać musi; bo według głównej zasady, celem ostatecznym zabiegów człowieka, jego własne szczęście być winno.

Pod jakimkolwiek przeto widokiem eudemonistów zasadę uważać zechcemy, nigdy jej za główną i najwyższą przyjmując nie można.

Miuno tej atoli niedostateczności, uszczęśliwienie polu-

bioną jest dotąd zasadą wielu moralistów, nawet chrześcijańskich, i nie masz w tym nic dziwnego. We wszystkich bowiem istotach ziemi spostrzegamy dążność do tego co im jest miłym; w ludziach jako istotach rozumnych, ta dążność nie do znikomych i krótkotrwałych uciech odzyna się, lecz do przyjemności doskonalszej, czyli do uszczęśliwienia najwyższego. Tym sposobem jest to uczucie powszechne, od urodzenia do śmierci człowieka towarzyszy. Lecz będąc powszechnym, z natury człowieka wypływającym, nie jest przez to samo najwyższym; gdyż będąc ostatecznym celem usiłowań naszych nie mogłoby zależeć od innego prawa, a przeto wszystko cohy z niego wypływało, byłoby moralnie dobre, na pochwałę rozumu bez żadnego roztrząsania zasługujące.

D) „Działaj stosownie do czystego rozumu.“ Ta-ka jest zasada nowszych moralistów, filozofów krytycznych, którą pospolicie czystą nazywają. Rozum zaiste jest i być powinien główną podporą moralności, lecz dla czegoż koniecznie czysty? można postrzegać działania człowieka niezależnie od jego uczuć, odosobnić jego istotę moralną od myślowej? można sobie wystawić aby wola człowieka od samego rozumu bez pośrednictwa zmysłów zależała? Wszystko to trudno do pojęcia. Zasada przeto jest zbyt ogólna, a wyobrażenie czystego rozumu tak ciemne, iż go wśród natłoku zaciekłych definicyj pojąć nie podobna. Wyprowadzone z tej zasady formuły nie są od niej jaśniejsze, choć dla jej wyjaśnienia potworzone. Te zaś formuły są następujące. — 1. Działaj tak iżbyś mógł sądzić że twoja maxyma przyjęta zostanie za powszechne w działaniu prawo od wszystkich istot rozumnych. — 2. Działaj tak iżbyś rozumnej natury tak w sobie jak i w innych nigdy za środek nie uważał, lecz za cel. Pytanie czy prawo powszechne i cele podobne, zdolają wyjasnić cele i prawa szczególne? Z resztą skąd poznam które z działań moich może posłużyć za prawo powszechne?

Gdy więc żadne z powyższych zdań za najwyższą zasadę uznane być nie może, zwróćmy więc uwagę na naukę J. Christusa i zastanówmy się nad wyciągniętą z niej zasadą.



## § 5. Zasada Nauki J. CHRYSZTUSA.

JEZUS CHRYSZTUS przyszedłszy na ziemię dla odkupienia rodzaju ludzkiego, nie dla pewnej tylko części ludzi, nie w oznaczone godziny, ani w pewnym porządku wykladał swoją naukę, lecz objawiał ją całemu rodzajowi ludzkiemu, w każdym czasie do tego sposobnym. Przekazując swą naukę Apostołom, chciał aby ją podobnymże sposobem rozszerzali, odwołując się do Boga i Jego świętej woli, a podawane przez siebie prawa stwierdzając ścisłymi tychże wykonywaniem. Ztémwszystkiem nauka obejmująca wszelkie prawidła życia, musi się koniecznie odnosić do jednej głównej zasady, która będzie najwyższą, skoro też naukę w systematycznym porządku wykladać przyjdzie.

Gdy więc nie ma wątpliwości, iż w nauce J. Chrystusa znajduje się najwyższa moralności zasada, idzie więc tylko o wskazanie jej; jest albowiem kilka takowych maksym, któreby poniekąd można za główną przyjąć zasadę tak dalece, iż to dało powód do różniczeń w zdaniach względem téjże zasady.

Najpowszechniej i najsluszniej za najwyższą moralności zasadę przyjmują wyrok J. Chrystusa: *kochaj Pana Boga twego z całego serca swego, a bliźniego twego jako siebie samego*. Zglebiwszy gruntownie tę maksymę łatwo z samych wyrazów Zbawiciela świata wykażać, iż wszystkim warunkom najwyższej zasady odpowiada: że jej brak tylko postaci filozoficznej, że przyodziana w formę dla najmniej oświeconych przystępna, co właśnie wartość jej początku dowodzi. Bo gdy wszyscy filozofowie rozumem swym uwiedzeni, jakby umyślnie o zamiatwanie swego zdania starali się, chcąc niejako tym sposobem opinię swęj mądrości zwiékszyć; J. Chrystus jako mądrość przedwieczna znał niedostateczność władz ludzkich i zniżając się do przyjęcia postaci człowieka na siebie, zniżył się także do pojęcia jego w objawianiu swojej nauki. Skoro Chrystus Pan nakazuje kochać Pana Boga z całego serca, oczywiście nie wyciąga po nas téj zwyczajnej miłości, jakiemis̄ względami powodowanej, lecz miłości czystej, na jaką tylko rozum ludzki najdoskonalszy zdobyć się może. Kochaj Pana Boga twego, to jest tak działaj, abyś w niczém nie obrazil téj Najwyższej iną-

drości, odnoś wszystkie postęпки swoje do praw tego Najwyższego rozumu, ugruntuj je na najgłębszej części téj Najwyższej istoty, bo bez części i szacunku nie ma prawdziwej miłości; a tym sposobem wszystkie sprawy twoje wypływać będą z uszanowania natury najrozumnięjszej, jaką jest Bóg, przez wzgląd na téż samą naturę to jest na Boga, czyli inaczej, wypływać będą z miłości Boga. Możeż człowiek łatwiej wyobrazić sobie rozum prawdziwy i czysty, który za wzór i prawidło swych działań zakładać powinien?

## § 6. Wyobrażenie prawa, obowiązku, powinności i należytości.

Prawem zowiemy wszelki przepis, według którego rzecz jakowa ma być wykonana. W miarę źródła, z którego wypływają takowe przepisy, władzy, która je stanowi, różnią się prawa co do ważności i co do nazwiska. — Przepis wypływający z samego rozumu kierującego wolą człowieka, nazywać się będzie prawem praktycznym, czyli prawem albo ustawą moralną — Prawo natury mieści w sobie konieczność wykonania sprawy jakowej, i wtedy zwać się jeszcze może prawem fizycznym: w innym bowiem znaczeniu prawo natury uważane, niezém innym nie będzie tylko prawem rozumu. Stąd łatwo wnieść dla czego prawo natury zwać się może prawem koniecznym, powszechnym, najwyższym. Lecz prócz tego jest prawo Boskie i ludzkie: to ostatnie jest lub kościelne czyli religijne, lub polityczne czyli cywilne. Nakoniec prawo jest albo nakazujące albo zakazujące. Definięcie innych praw nie należą do przedmiotu naszego.

Gdy z prawem połączona jest konieczność wykonania go mimo oporu zmysłów, to jest gdy człowiek rozumem własnym rozpoznaje, iż zamieđbując dopełnienia prawa jakowego, zboczy z drogi do kresu ostatecznego wiodącej, wykroczy przeciw woli Boga, takowy przymus do wykonania prawa, przez szacunek tegoż prawa naglący, nazywa się *obowiązkiem*.

Sprawa do takowego obowiązku odnosząca się, w skutek jego wykonania nazywa się *powinnością*. Powinności przeto wkładane być mogą na istoty wolne i rozumne, bo takie tylko poznawać obowiązki swoje i wykonywać odpowiadające im powinności będą zdolne: niemowlęta, ludzie zmysłów pozbawieni, nie są zdolni do wypełniania



swych powinności. Im rozum w wyższym stopniu udoskonalenia, im wola mniej skrepowana będzie, tém rozleglejsze ważniejsze będą powinności człowieka. Każdej powinności z jednej strony, jest odpowiadająca należytość z drugiej strony.

### § 7. O naturze działań ludzkich.

Przedmiotem uwag i praw moralnych są działania ludzkie i ich pobudki; są one różne, w miarę różności sił poruszających. Jedne działania są mechaniczne, drugie organiczne, inne dowolne.

Działania mechaniczne są poruszenia wypływające z własności fizycznych ciała, stósownie do powszechnych praw przyrodzenia, np. spadanie w skutek ciężkości. Organiczne wypływają z natury człowieka jako istoty opatrzonej pewnymi narzędziami do właściwych sobie działań zastosowaniami, takim jest trawienie pokarmów, obieg krwi, i t. p. — Działania dowolne są albo 1. zmysłowe, do których nas zmysły same skłaniają, takowe inaczej zowią zwierzęcemi. Lubo zwierzę i człowiek póki ze stanu zwierzęcego nie wyjdzie, lub gdy dobrowolnie (np. przez pijanstwo) do niego wraca, według pewnych prawideł działają, i stąd w działaniach swoich jednostajność i pewną stosowność zachowują, przecież nie są to skutki uwagrich na prawo, lecz prostej zmysłowości, zewnętrznemi wrażeniami kierowanej. — 2. Działania dowolne rozumne wypływają wprawdzie z wrażeń zmysłowych, wolę do działania pobudzających; lecz wykonanie ich od kierunku rozumu zawisło. Takowymu sprawom rozum zamierza cel i wskazuje pewne prawidła, według których osiągnąć go można; lecz nie idzie wcale o to, czy cel i prawidła będą powszechne i obowiązujące, czyli trafowe i do osoby lub okoliczności zastosowane, np. gdy unikam zemsty nad nieprzyjacielem dla tego, iż się lękam przykrości, jakoby stąd dla mnie spłynąć mogła, lub nawet choćby i dla tego, żeby mnie ludzie za złośliwego nie poczytali, a nie dla tego, że zemsta sprzeciwia się prawu moralnemu. — 3. Działania dowolne rozumne w ścisłym znaczeniu, zależą od kierunku rozumu z prawem moralnym zgodnego; to jest w których i cel i prawidła postępowania są powszechne, konieczne, ani od okoliczności, ani od osób nie zawisłe, np. opuszczam namiętną sposobność oszukania drugie-

go dla tego, że uczciwość uważam za najwyższe dobro. Takowe tylko sprawy nazywają się moralnemi.

### § 8. Warunki moralności działań ludzkich.

Żeby działanie ludzkie było moralnem, potrzeba aby człowiek obdarzony rozumem, miał zupełną wolność używania go, czyli inaczej żeby miał stan moralny. Działanie bowiem, którego człowiek ani celu, ani skutków przewidzieć nie mógł, które wykonać lub zaniechać, nie do jego wyboru należało, moralnem być nie może. Lecz nie tylko sprawy z wolnej woli i wyraźnego poznania wypływające, moralnemi są; do tego rzędu należą i takie, które człowiek wykonywa bez rozważenia przyzwoitej, bez dostatecznego rozpoznania tak celu jako też środków, byleby je z własnego wyboru wykonywał. Tym sposobem niewiadomość nie usprawiedliwia bynajmniej, skoro człowiek mógł i powinien był poznać cel i skutki swego działania. Poznanie przeto i zezwolenie dzieła moralności na rzeczywiste lub domysłne, niekiedy potajemnym zwane. Stąd wykazuje się, iż moralność nie zależy właściwie od sprawy, lecz raczej od rozumu i wolnej woli działającego; że nie mieści w sobie wyobrażenia dobroci, jakie jej w pospolitem użyciu nadają, lecz tylko wyobrażenie sprawy, którą wolna wola, rozumem na prawo moralne pogląającym kierowana, wykonywa. Takowa przeto sprawa może być moralnie dobra, lub moralnie zła, w miarę jak odpowiada prawu lub jemu jest przeciwna.

Różnica między moralnością a prawnością działań ludzkich. Zważając działania ludzkie szukamy naprzód celu, roztrząsamy środki działającego, odnosząc je do prawa moralnego, i na tém właściwa moralność sprawy polega; działanie jest dla nas obojętne w tym względzie, gdyż wola tylko sama może być dobra lub zła, przez nią działanie staje się dobrém lub złém. Ze zaś poznanie przedmiotu jest przyczyną skłaniającą wolę do działania lub od niego wstrzymującą, a zatem do moralności sprawy potrzeba koniecznie poznać środki i cel, zgodność ich z prawem moralnem, lub przeciwność temuż i skłonić wolę do wykonania jej przez szacunek prawa. Jeżeliby bez tych warunków dokonane działanie było przecież zgodne z prawem moralnem, w takim razie prawnem się nazywa. Mo-

ralność przeto sprawy z umysłu działającego wypływa, prawność ze zgodności samego działania z prawem moralnym. Moralność odnosi się do subjektu, prawność do obiektu.

### § 9. O ocenieniu działań ludzkich.

Poznawszy co jest moralność a co prawność działań ludzkich, nie trudno wystawić sobie, iż trafić się mogą działania w różnej kombinacji: mogą być moralnie dobre, lub złe, a przy tym prawne, i przeciwnie mogą być prawne a nie moralne. Gdy przeto wartość prawdziwą działania ludzkiego przyjdzie oznaczyć, nie mała w tym trudność się okaże. Prawność łatwo ocenić odnosząc samo działanie do odpowiadającego mu prawa; lecz trudniej wykryć moralność działania: bo w tym razie trzeba znać wszelkie tajniki serca ludzkiego, przenikać jego skrytości, a to jest przymiot Boga jedynie samemu właściwy: on tylko moralność spraw ludzkich oceniać może, człowiek ledwie samą prawność rozpoznać zdolny. A przeto w ocenieniu działań sumienie każdego pewniejszym jest sędzią niż wyrok obcy.

Z tego co się dotąd powiedziało, przekonywając się o trudności ocenienia spraw ludzkich, powinniśmy się wstrzymać ile możności od skwapliwych wyroków o działaniach innych ludzi, a osobliwie wtedy, gdy nas nie nie przymusza do nicowania spraw cudzych. Ztém wszystkim dla własnej moralnej poprawy, zachowajmy w pamięci następujące warunki, do ocenienia spraw ludzkich jakkolwiek przydatne.

1. Działania nierozumne nie są wprawdzie wolne od winy, lecz moralnie tém ważniejsze są działania, im głębsza rozważa ich wykonaniu przewodniczyła.

2. Im mniej przeszkody doznaje człowiek ze strony otoczenia i wolnej woli, a im więcej ma trudności w pokonaniu przeszkód wewnętrznych, jakie mu zniszły jego własne lub uczucia nastęrczają, tém ważniejszą będzie sprawa pod względem moralnym.

3. Im lepiej człowiek rozpozna dobre lub złe skutki swego działania, tém ważniejsza będzie stosownie do takiego rozpoznania wykonana sprawa.

4. Im stateczniej człowiek trwa w dobrém, tém wyż-

sza jego zasługa, przeciwnie im uporniejszy jest w złém, tém większa wina.

5. Im podstępniejszym umysłem rzecz wykonana, tém gorsza jest moralnie, bo znakiem iż z większą rozważą dopelnioną była.

### § 10. O ocenieniu udziału w działaniach cudzych.

W społeczności żyjąc potrzebujemy w działaniach naszych pomocy innych ludzi, i sami do działań ich wpływamy, ten udział jaki mieć możemy w sprawach innych ludzi, będzie sprawą naszą w działaniu cudzém. Różne w tym względzie zachodzić mogą okoliczności: albo wpływać będziemy do działań cudzych czynnie (positive), już to radząc, napominając, zachęcając, kierując, już też fizycznie sił własnych użyczając; albo możemy mieć udział w sprawie cudzej (negative), zaniebując tego wszystkiego, choćbyśmy z mocy prawa moralnego obowiązani byli; to jest: nie odradzając złego, nie wstrzymując porывczych zapędów, nie usuwając sił własnych, lub nie używając ich na przeszkodzenie złemu działaniu. Warunki ocenienia takowego udziału w sprawie cudzej, też same są prawie, któreśmy wskazali mówiąc o ocenieniu ogólném moralności spraw ludzkich, z pewnym wszakże zastosowaniem. Roztrząsnąć tu wypada: 1. ważność działania cudzego pod względem moralnym; 2. wpływający do sprawy cudzej jak dalece poznał, lub przynajmniej mógł i powinien był poznać działanie cudze, cel jego, i skutki stąd wypływające; 3. stopień wolności, jakiej mógł używać w ciągu działania; 4. sam sposób wpływu. Gdyż jak w ocenieniu działań ludzkich więcej zwracaliśmy uwagi na cel i środki niż na samo działanie, tak podobnie w ocenieniu wpływu do spraw cudzych, należy mieć wzgląd na zamiary i chęci spóldziałających, nie zaś na sam zbieg okoliczności.

§ 11. Co jest godność, zasługa, pochwała, nagroda czynów ludzkich; i przeciwnie, co jest niegodność, wina, nagana i kara?

Gdy idzie o ocenienie działań ludzkich, nie co innego wtedy zamierzamy, jak wskazać wpływ rozumu i woli

do działania, a zatem oznaczyć stopień zasługi lub winy, pochwały lub nagany, zresztą nagrody lub kary za dokonanie działania zgodnego z prawem moralnym, lub temuż przeciwnego. Rozum i sumienie człowieka najlepszymi a oraz najpewniejszymi są jego sędziami: ci po dokonaniu każdego czynu, oznaczają prawdziwą wartość jego, a tym samym wnoszą godność jego, jeśli czyn go dziwy, to jest z prawem moralnym zgodny; jeśli zaś temuż prawu przeciwny, tedy cechą podłości sprawcę naczają.

Odpowiadający prawu moralnemu czyn lub jemu przeciwny, zyskując godność dla działającego, lub niegodność, stanowi oraz moralną zasługę jego lub winę.

Ponieważ to tylko godność lub niegodność a razem zasługę lub winę człowieka stanowi, co rozum za uczciwie uznaje, lub jako niecne potępi; stąd to uznanie rozumu, mięści w sobie zaraz wyobrażenie pochwały lub nagany, którą rozum i sumienie natychmiast wymierzają, przez zabezpieczenie człowiekowi spokojności wewnętrznej, lub przez wzbudzenie zgrzyoty i udręczenia w sercu jego.

Ta spokojność i zadowolenie wewnętrzne, lub zgrzyota są wyraźną doczesną odpłatą zasługi lub winy człowieka: czyli, są nagrodą spraw dobrych, lub karą złych. Rozum i sumienie wyraźnie nam wskazują, jak czyny zgodne z prawem moralnym zasługają na spokojność wewnętrzną, pewne uszczęśliwienie, czyli nagrodę moralną; czyny zaś prawu moralnemu przeciwnie, wiódł za sobą nieukontentowanie, zgrzyotę, nieszczęście człowieka, czyli karę moralną. Jak nagroda tak i kara w zastosowaniu swoim odpowiada i co do sposobu i co do wielkości, zasłuzę lub winie.

Filozofia moralna jak nagrod tak i kar różne stopnie i sposoby oznacza. Dobra doczesne i nagrody, równie jak nieszczęścia i kary, można poniekąd uważać za odpłatę moralną, mają one bowiem nie raz bliski związek z działaniem moralnym, np. wstrzemięźliwość, trzeźwość, umiarkowanie, prowadzą za sobą niejako w nagrodę, czerstwe, wesole i przedłużone życie: oszczędność chroni człowieka od nędzy i towarzyszących jej zgrzyot, i t. p. Pod tym względem brane nagrody, mogą być rozdawane przez ludzi, bądź pojedynczo, bądź jako władza prawna z ustaw towarzystwa wypływająca, uważanych. Mogą one mieć

na celu 1. pobudkę do nowych czynów dla samego nagradzającego korzystnych, np. płaca robotnikowi (merces), czyli wynagrodzenie założone siły w celu zapewnienia jakiegoś dobra: odpowiadać musi wielkości tegoż dobra, ho tego wymaga sprawiedliwość lub wdzięczność; 2. zachętę do działań uczciwych, i pożytecznych, jak np. nagrody (praemia auctorantia) za wynalazki, za prace dobru publicznemu poświęcone. Tu nie chodzi o czyni, lecz o domyślną chęć przykładania się do dobra ogółu, o cały charakter moralny. 3. Właściwe nagrody moralne (praemia remunerantia), muszą mieć wzgląd na stopień moralności, a nie samęj prawności działań ludzkich, aby odpowiadały godności człowieka, harmonijnemu zjednoczeniu szczęścia z uczciwością. Takową nagrodę Bóg tylko wymierzać może, w powyższych mają udział i ludzie.

W podobnymże sposobie i kary uważać należy. Za karę poczytać można chorobę, nieszczęście jakowe prosto z działaniem połączone, i takowe moralisci uważają za kary w najobszerniejszym znaczeniu (poenae medicinales). Lecz kara może mieć na celu zabezpieczenie od jednego tylko złego wypadku, oddalenie szkodliwych skutków od osoby działającej. Taką jest obrona własna, użycie przymusu i mocy w oddaleniu gwałtu; jeśli to wszakże nieprawym dzieje się sposobem, wtedy nazywa się to zemsta. Kara może mieć także na celu odzwyczajenie od pewnych wad samemu błędcaemu szkodliwych, i to nazywać można zgromieniem (poenae correctivae, animadversiones). Kara może także na celu mieć wstrzymanie innych od podobnych szkodliwych działań, te się zowią kary przykładowe (poenae exemplares). Kary właściwie moralne (poenae vindicativae), zastosowane być winny do moralnej godności charakteru i godnie odpowiadać najwyższemu celowi, wymierzać je Bóg jedynie może z ścisłą sprawiedliwością.

Wynagrodzenie szkody nie może być uważane za karę, ale za powinność ze sprawiedliwości wypływającą, bez względu czy szkoda rozmyślnie, lub bez zamiaru popełniona.

Jeżeli wszakże przypuszczamy pewny rodzaj odpłaty moralnych działań ludzkich już w tym życiu, na szczętnem powodzeniu, lub smutnych przygodach polegający; nie chcemy przez to wyprowadzać wyobrażenia, jakoby każ-

de inajdrobniejsze powodzenie skutkiem cnotliwych działań, każde zaś mało nawet znaczące nieszczęście karą za złe postęпки było. Niezbadane są wyroki Opatrzności; dobroć Boska nieograniczona: i największy zbrodniarz ma sobie zostawiony czas do poprawy; na cnotliwego zaś padają przygody, by się tém bardziej w dobrem utwierdził. Lecz ułny swemu szczęściu zbrodniarz, wśród najświetniejszego powodzenia, z największą nie raz hańbą upada; równie jak cnotliwy wśród wyraźnej zguby i pogwałcenia, wznosi się cudowną Opatrzności sprawą.

Z powyższego cośmy o ocenieniu działań ludzkich powiedzieli, wiemy jak trudna, a raczej niepodobna jest oznaczyć prawdziwą wartość działań ludzkich; że Bóg jeden, któremu nie tajne zamiary człowieka, który nie na postęпки tylko, ale i na myśl spogląda, który najgłębsze skrytości, jakby wśród światła dziennego widzi, Bóg który jest najczystszym rozumem, może jedynie oznaczyć, co w sprawach ludzkich godne jest lub niegodne, może rozpoznać zasługę lub winę, a zatem on jeden tylko nagrodę i karę sprawiedliwą wymierzyć jest zdolny. Wyroki i Sąd Boga na czystej i wyraźnej prawdzie zasadzać się będą, sąd człowieka polega na pozorach; ten ściga się do pojedynczych działań, sąd Boski rozpoznaje cały charakter moralny.

W końcu wszakże tę jeszcze uwagę dodać należy, iż nie dla nagrody lub kary powinien człowiek działać zgodnie z prawem moralnym, bo w takowym razie nagrodę i karę przenosiłby nad uczciwość, co z naturą moralną człowieka niezgodne. Gdy wszakże wlana jest w duszę człowieka dążność do uszczęśliwienia, a to uszczęśliwienie prawdziwe, dopiero w życiu przyszłym trwałe, niezmienne, w nagrodę życia doczesnego zgotowane mu będzie; nie zmniejszy się przeto wartość cnoty jego, gdy dla takiej nagrody wypełniać ją będzie. Z resztą jeźliby nagroda jako cel cnotliwego działania, zmniejszała wartość jego, tedy zapewne żadnego mu uszczerbku nie zrządzi, skoro ją między pobudkami cnotliwego działania uniescimy.

### § 12. Sumienie.

Zaledwie iskierka rozumu załżyśnie w człowieku, wnet przywłaszcza sobie kierowanie uczuciami jego. Po każdym

dopełnieniu dobrego czynu miłe uczucia wzbudza w duszy, przeciwnie złe postęпки zgryzotą ściga. Takową poruszenie duszy na rozumie i uczuciu polegające sumieniem nazywamy. Jest więc sumienie wrodzone człowiekowi, nie z wychowania wpojone, bo i rozum nie z zabiegów ludzkich, lecz z rąk Boskich pochodzi. Człowiek bez sumienia przestałby być istotą moralną. Ze sumieniem tém pewniejsze będzie, im bardziej wydoskonalony rozum, to zdaje się niewątpliwe: gdyż im rozum widoczniejszą zdolny będzie upatrywać zgodność działania z prawem moralnym, dokonanie działania tém dzielniejsze uczucia wzbudzać musi, sumienie tém dobitniej się odezwie. W ogóle uważane sumienie jest niejako pierwszym sędzią postępków naszych, przed którym nie się nie ukryje, który zawsze jest obecnym świadkiem czynów naszych, próżno więc na omamianie go, przez zwykłe wykrety silić się będziemy.

Ponieważ zaś chrześcijanin cokolwiek działa, to działać powinien z miłości ku Bogu, jako dawcy ustaw moralnych i najwyższemu sędziemu wszystkich czynów bądź z nimi zgodnych, bądź im przeciwnych; wszelkie więc działania swoje odnosząc do Boga, stara się przypodobać mu, a po dopełnieniu doświadcza uczuć pobożnych, miłych lub w przeciwnym razie niemiłych: w takowym względzie uważane sumienie nazywa się bogobożnością.

Gdyby wszakże sumienie karcilo tylko lub pochwalało dopełnione już sprawy, byłoby to poruszenie duszy mało przydatne człowiekowi, służąc tylko za karę lub pierwszą nagrodę działań jego: lecz służy ono zarazem za skazówkę postępków naszych. Odzywa się przeto jeszcze przed zaczęciem sprawy. Gdy pierwszy zaród jej w umyśle rozwija się, gdy woła poruszona zewnętrznymi wrażeniami, zaczyna w nich jakikolwiek znajdować interes, natychmiast sumienie odzywa się z ocenieniem tego najpierwszego uczucia, z początku niewyraźnie, podobnie jak i samo uczucie, lecz coraz głoś jego mocniejszym się staje w miarę wznoszącego popędu do działania; wśród namiętnego działania wolniej wprawdzie lecz nie usypia, ale z największą mocą odzywa się po spełnionem działaniu. A tak sumienie nie tylko za sędziego uważać należy, ale nadto za przewodnika spraw naszych, a przewodnika najpewniejszego bo na uczuciu wewnętrznym i na rozumie zasadzonego.

Wspomnieliśmy atoli wyżyć iż rozum podlega błędom i przyjmując za prawdę to, co nią w istocie nie jest, oczywista zatem, iż sumienie zasadzone na takowem obłąkaniu, jakkolwiek mimowolnem, pewne i czyste być nie może, a zatem sprawy z rady takowego sumienia wypływające, moralnie dobre być nie mogą. Pytanie więc czy sprawy takowego rodzaju ściągają winę na człowieka lub nie? Skoro człowiek rozumem swoim powinien być i mógł poznać prawdę, a tego zaniedbał z jakiegokolwiek winy, i przez ciągły nalóg wprowadził w obłąkanie rozum, a razem i sumienie, działania jego, acz z porady i rozkazu takowego sumienia wypływające nie są wolne od winy. Tym bowiem sposobem człowiek ustawnie za popędem zmysłów idący, ku nim tylko zepsutego rozumu władze nachyla, i stara się nawet stłumić jego światło, a tęp samém zagłuszyć sumienie. Gdyby więc zbrodniczego zamiaru doszedł, idąc za przewrotnym rozumem i zbląkanem sumieniem, przechodziłby z występku do występku, mniemając iż się pilnuje ścieżki najczystszej cnoty.

Starac się przeto o poznanie prawdy usilnie należy, aby tym sposobem sumienie, ten głos Boski, głos przyrodzenia, czysty i nieskażony zachować.

### § 13. O cnocie w ogólności.

Jeżeli jaki przedmiot w nauce moralnej uważnemu podlegał roztrząsaniu, tedy wyobrażenie cnoty najważniejsze w całej nauce, najtroskliwiej też rozbiegane było. Każdy z moralistów określał cnotę według swego widoku, a nawet definicya jej zależała poniekąd od usposobienia wieku, w którym się nad nią zastanawiano. Cnota w najobszerniejszem znaczeniu wzięta, stanowić będzie doskonałość wszelkiej natury; i wtedy równie ludziom jak i innym istotom właściwą będzie. W ściślejszem znaczeniu, cnota jest usposobienie umysłu, skłaniające człowieka do czynów prawu i celowi głównemu odpowiadających; bez względu czyli ono pochodzi z natury, jak np. powolność, łagodność; czyli z wychowania np. gościnność, wspaniałość, uprzejmość; czyli nareszcie z ciągłego ćwiczenia, np. odwaga, umiarkowanie, sprawiedliwość. Lecz w najściślejszem znaczeniu wzięta, jest to nabyte usposobienie umysłu przez które skłonność do złego poskramiamy, sa-

mym jedynie szacunkiem dla prawa moralnego zniewoleni; jest przewagą uczuć moralnych nad popędatni zmysłów, przez którą człowiek, jako istota niedołężna, niezdolny wznieść się do najwyższej doskonałości, starać się przynajmniej będzie do niej zbliżyć o ile mu dozwolono. Cnota prawdziwa nie na wykonaniu jednego tylko dobrego czynu, lub nawet kilku podobnych zależy, ale na ciągłym usposobieniu umysłu do dobrego, na gotowości do wykonywania nie jednej, ani jednego rodzaju, lecz wszystkich powinności, starając się o jak najwyższą ich wartość moralną.

O ile Cnota godna jest szacunku, ile z wrodzonego usposobienia wypływa, i z tąd się też dość jasno wykazuje, że ludzie występni, zbrodniczy, w całym znaczeniu tego wyrazu, zdeptawszy cnotę, przeciw jej maską zdobić się usiłują: jakkolwiek z pod jej anielskiego wejrzania piekielna ich dusza przegląda, nie wzdrygają się przeciw zabiegac drogi cnoty i wydierać jej należną zasługę i w skutek téjże przyzwolają nagrodę. Lecz próżne ich usiłowania, cnota jak piękna z siebie tak w sobie nagrodę nosi: występki wydrze jej przedmiot nagrody, który w rękę jej czcza marą zostanie, lecz wydrzeć nie zdoła pierwiastku téj nagrody, który w sercu głęboko utkwiony, najdroższą cnotliwego pociechę stanowi. Ktokolwiek przeto cnotę i szczęśny w doczesności byt za jedno bierze, ten nie zna prawdziwej wartości obojga. Powodzenie doczesne jest znikome, nie może przeto należeć do skutków cnoty, trwalszą i wyższą ona zjednać sobie musi nagrodę, której ani zazdrość ludzka zmniejszyć, ani złość wydrzeć, ani przypadek zmienić nie zdoła.

Wszystko na świecie ma swój czas dojrzewania, cnota również jak i występki temuż prawu podlega: słabiej przeto wiary musi być ten, którego momentalne powodzenie zbrodni, równie jak chwilowe cierpienia cnoty wahającym się czynią. Prócz odpłaty, jaką w sercu własnem i jeden i drugi znajduje, prócz odpłaty w wieczności zgotowanej, cnota w tém już nawet życiu część należnej sobie nagrody, równie jak zbrodnia kary odnieść musi. Mądra opatrność i w tym względzie tak sprawy ludzkie urządza, iż rodzaj kary lub nagrody, rodzajowi występku i cnoty odpowiada. Nie może zbrodnia nagradzać cnoty, ani cnota służyć za narzędzie ukarania zbrodni: opatrność



Boska zatem w niedościgłych swych wyrokach, karząc lub nagradzając na ziemi, występny najczęściej przez występnych, cnotliwym popolicie przez cnotliwych odpłatę gotuje, póki sama w mądrości swojej nie powoła każdego przed tron swój i nie wyda sprawiedliwego i niecniętego wyroku.

#### § 14. Cnota chrześcijańska.

Wszystko cośmy dotąd mówili, ściąga się w głównych zasadach do cnoty w ogóle uważanej, lecz gdy cnotę na samym tylko rozumie praktycznym, czyli czystym opieramy, takowa cnota nazywać się będzie filozoficzną czyli naturalną; gdy ją zaś do stałszej i dzielniejszej daleko pobudki odniesiemy, to jest do miłości Boga, do zasad J. Chrystusa, takowa cnota chrześcijańska zwana, daleko wspanialszą i pewniejszą się okaże. Gdy filozofowie do najwyższego kierunku cnoty, przyzywają samego rozumu czystego, dają cnotie pobudkę zimną i nader w swych zasadach słabą; bo rozum czysty jest wyobrażeniem tak oderwanym, iż człowiek tworząc je sobie, tworzy pomysł mary jakiegś, najmniejszego pociągu niemającej, a przeto ani mocy przyzwoitej. Chrześcijanin nie odrzuca rozumu zdrowego, lecz wypływające z niego prawidła i w skutek nich wykonane działania, odnosi do miłości Boga i szacunku jego ustaw świętych. Jak szlachetna i stała pobudka! Już tu zmyślność oślepić człowieka nie może, bo nie ma uwodzić rozumu ograniczonego, lecz musi targać się na najwyższą mądrość, na co zapewne nie odważy się, chyba w najwyższej zaciekłości, gdy Bóg łaskę swoją od złośliwego usunie. Nie zmienia się wzór do którego człowiek ma odnosić czynności swoje, ani rozumowanie na chwilę wątpliwym być nie może, gdyż Bóg zawsze stały, miłość ku niemu zawsze jednakowa, cześć, téż miłości zasada, zawsze mocna, w każdym zdarzeniu najtrafniejszą mogą być skazówką i najdzielniejszą pobudką do dobrego działania.

Cokolwiek przeto człowiek czyni, do Boga odnosić to, i dla jego miłości i chwały czynić powinien. Lecz żeby cnota chrześcijańska tém pewniejszą i gruntowniejszą była, musi polegać na mocnej wierze w J. Chrystusa i Boską jego naukę. Kto nie jest mocno przeświadczony o po-

selstwie, dostojności, i bóstwie J. Chrystusa; kto nie czuje doskonałości i Boskiego poczucia jego nauki; czyj umysł nie opiera się na szacunku prawa od J. Chrystusa ustanowionego; ten niezdolny do pełnienia cnot chrześcijańskiej. Więcej powiem bez czystego wyobrażenia Boga i jego doskonałości, cnotliwym pod żadnym względem być nie można. Zasady filozoficzne bądź empiryczne, bądź praktycznego rozumu, jeżeli w egoizmie, dumie, próżności podpory mieć nie będą, do zgodnych z cnotą działań zapewne nie pobudzą.

#### § 15. Stopnie i podział cnoty.

W gruncie swoim czysta cnota jedna jest tylko, bo jedno jej źródło, to jest szacunek dla prawa bez względu na przedmiot: gdy albowiem umysł człowieka zniewolony zostanie do czynu acz z prawem moralnym zgodnego, lecz nie przez szacunek dla tegoż prawa, ale dla innych widoków, takowego czynu cnotą nazwać nie można. W walce atoli z ponętami zmysłów i innymi zewnętrznymi przeszkodami, szacunek dla prawa moralnego w rozmaitym stopniu dzielności wykazuje się, w miarę rozmaitego stopnia tychże przeszkód. Nadto szacunek rzeczony, nie zawsze jednakowy w jednymże człowieku w rozmaitych działaniach jego uważany, zmienia się on w miarę czasowego usposobienia umysłu, lub zewnętrznych przeszkód, ciągłej wprawy, i t. p. tak dalece, iż w niektórych działaniach wybitniej się pokazuje, w niektórych słabszym bywa. Stąd wypada, że lubo co do swego pierwiastku, to jest co do woli działającego (subjective), cnota jedna jest tylko, co do swego atoli przedmiotu, to jest we względzie samego działania (objective) rozmaita być może. Naprzód więc moglibyśmy ją rozdzielić na cnotę zwyczajną i cnotę wielką, czyli heroiczną. Lecz do rozróżnienia i ocenienia ich pospolity rozum człowieka nie wystarcza, samemu Bogu tylko sąd ten zostawiony. Są bowiem zdarzenia w których bardzo pospolita cnota, wielką wydać się może, np. stałość człowieka nieczulego, łagodność bojaźliwego, oszczędność tego którego potrzeby od miłości zawsze ograniczone były, i t. p. takowa wielkość cnoty jest tylko pozorna, gdyż prawdziwa wielkość nie od ważności samego działania zależy, lecz od wielkości sza-

cunku prawa moralnego, to jest o-1 pobudek wewnętrznych, składających wolną wolę do wykonania lub zaniechania jakowego czynu. Chcąc ją ocenić wypadaloby zważyć wszelkie trudności i zawady, porównać je z ułatwieniami, i tym sposobem wykazać moralną dzielność rozumu w pokonywaniu przeszkód bądź moralnych, bądź zewnętrznych. Jedną bowiem cnotą zwiększa się lub zmniejsza, w miarę okoliczności jej towarzyszących, np. dobroczynność względem krewnych porównana z dobroczynnością ogólną dla bliźnich, a następnie z dobroczynnością dla niewdzięcznych: podobnie wstrzemięźliwość człowieka temperamentu powolnego, obok wstrzemięźliwości temperamentu krwistego, i t. p.

Lecz nie tylko co do wielkości, ale i co do przedmiotu różne są cnoty, jedne ściągają się do Boga, drugie do nas samych, inne nakoniec do bliźnich: najpospolitszy wszakże podział jest na cnoty teologiczne, kardynalne, i moralne. Jakaby zasada takowego podziału była, wykazać trudno, że jednak powszechnie jest używany znać go przeto wypada.

Teologicznych cnot nazwisko noszą, wiara, nadzieja i miłość bo od Boga pochodzą i Boga samego mają na celu; słusznie więc iż się na czele cnot wszystkich mieszczą, będąc wszystkich podstawą i ozdobą. Inne wszystkie nazywają się moralnemi, a z pomiędzy moralnych sprawiedliwość, roztropność, mężstwo, i umiarkowanie są cnotami kardynalnemi, od dawna bowiem moralści uważają je niejako za pierwiastki do składu innych cnot należące.

#### § 16. O grzechu w powszechności.

O ile cnota uzacnia naturę ludzką, zbliża ją do pożądaney doskonałości, miłą czyni w oczach Boga i Twórcy swego; o tyle działania przeciwne prawu moralnemu hańbią człowieka, oddalają go od doskonałości celem zabiegów jego będącej, ponizając między niemoralne, to jest bezrozumne istoty, ściągają nań gniew Boski, grają w przepaść nieszczęścia doczesnego i wiecznego. Jeżeli takowe sprzeciwienie się prawu moralnemu w jedném tylko działaniu zwać będziemy, nazwiemy je grzechem czyli złością moralną; ciąg zaś działań prawu moralnemu przeciwnych z usposobienia umysłowego człowieka wypływających, z le-

kce wazieniem prawa moralnego połączonych, nazwiemy złościwością.

Złościwy człowiek zna wprawdzie prawa moralne, lecz w działaniu żadnej na nie uwagi nie daje, wciąż za popędem zmysłów idzie, i wszystko do uszczęśliwienia zmysłowego odnosi. Nie zawsze on przejęty pogardą prawa, mogą nawet trafić się czynności jego zgodne z témże prawem, lecz nie są dokonane z szacunku dla prawa, ale dla przypadkowej zgody ze skłonnościami zmysłów jego, tracą przeto wszelką wartość i wcale nie zmniejszają złościwości działającego. Zgoła złościwość polega na przewrotnej woli, głuchej na przestrogi rozumu, lecz gotowej do wykonania wszelkich poduszczeń zmysłów, bądź przez pogardę prawa, bądź przez lekkie wazienie jego, bądź nareszcie przez nieuwagę na toż prawo.

Złościwość z cnotą godzić się nie może, od grzechu zaś i najnotliwszy człowiek nie zawsze wolnym bywa. Grzech bowiem jest skłonieniem woli do spełnienia jednego tylko czynu moralnemu prawu przeciwnego a bardziej zmysłem odpowiadającego: czyli według określenia s. Ambrozego, jest to przestępstwo prawa Boskiego i zaniechanie rozkazów niebieskich. W tém znaczeniu uważając grzech, któż może poszczycić się tak wysokim udoskonaleniem rozumu, takim ukształceniem woli, iżby zmysły zawsze uległy rozumowi trzymał? do popelnienia bowiem grzechu dosyć jest na chwilę spuścić z oka prawo moralne, lub przynajmniej bez względu na nie działać.

#### § 17. Stopnie i podział grzechu.

Skoro cnota jest jedną i złość przeciwna jej jedną także być musi i jest niezawodnie; bo jak cnota na szacunku prawa moralnego, tak złość na lekkim wazieniu tegoż prawa polega. Gdy jednak zwrócimy uwagę na przedmiot, uprzemy znaczną różnicę między grzechami, bądź co do ważności prawa, któremu się sprzeciwiają, bądź co do stopnia przewrotności woli z jaką są wykonane. Wyższa zaiste złościwość będzie w człowieku, który przez najwyższą wzgardę prawa moralnego, tak usposobił wolę swoją, iż zawsze jest gotowa do łamania ustaw moralnych; a który prócz tego tak upornie trwa w złém, iż nie chce być poprawiony, a nawet broni prawdziwemu przystępu do serca

swego, aby z lechącego zmysłu letargu przebudzonym nie był; niż w tym który nie mając sposobności rozwinięcia swego umysłu, utwierdzenia woli w dobrém, lubo idzie za ponętami zmysłów, z chęcią jednak słucha przestrogi mądrych i szuka światła pragnąc za jego przewodnictwem postępować. Ze między ciągłą gotowością do złego, a momentalném tylko zgwałceniem prawa wielka zachodzi różnica, samo przez się dość jasno się wydaje. Podobnie przestąpienie wyższego i ważniejszego prawa, musi za sobą pociągać większą winę, a zatem jest cięższym grzechem od przestąpienia mniej ważnego prawa. Stąd przeto i w mowie potocznej różne są nazwiska na oznaczenie różnego stopnia sprzeczności z prawem moralnóm.

Brak względu na prawo moralne w dwoistym sposobie wykazywać się może, albo w samém działaniu, albo poprzedniczo w postanowieniu działania. Stąd też i grzechy wszystkie dwojakie są:

1. Grzechy złościwości (*peccata proaeretica*), kiedy zamierzając czyn jakowś, działający zna dostatecznie zgodność lub przeciwność jego z prawem moralnóm, a przeciw ponętą zmysłów uwiedziony w brawo temu rozpoznaniu postępuje.

2. Grzechy niedbalstwa (*peccata culposa*), gdy bez dostatecznego rozpoznania rzeczy, albo bez przeswiadczenia mocnego o prawie, lub bez żadnej nareszcie rozważki do grzechu się kto zabiera. A tak grzechy niedbalstwa wypływają, albo z niewiadomości, lub z braku namysłu, lub też z pośpiechu.

Takowy podział grzechów zasadza się na ograniczonej i ułonnej naturze ludzkiej. Grzechy złościwości nie są popełniane w prostym zamiarze zgwałcenia prawa moralnego jako prawa, bo to sprzeciwiałoby się głównej zasadzie, okazywałoby że człowiek na to ma rozum, aby nie rozumnie działał. Taka złośliwa wola samemu tylko złemu duchowi właściwą być może. Człowiek grzeszy wbrew prawu moralnemu z rozpoznaniem prawa moralnego, lecz prowadzony ponętą zmysłów wskazujących mu większą korzyść wynikającą zład inąd w skutek przewrotnego działania. Dla tego bardzo słusznie zacytować tu można zdanie starożytne; *nemo mentitur, nemo peccat frustra*. Próźniak nienawidzi pracy ze względu przykrości jaką mu sprawia, lubi próźnowanie z powodu przyjemności jaką w gnuśnem życiu znajduje.

Co się tyczy grzechów niedbalstwa, pospolite wyraże-

nie. „*niewiadomość grzechu nie czyni*“ staje się przyczyną obłąkania sumienia. Nie jeden unika sposobności poznania prawa moralnego; aby tém bezpieczniejsz oprzeć się mógł na powyższej maxymie. To samo fałszywe usiłowanie jest grzechem. Niewiadomość bowiem wtedy jest niewinna, gdy jest skutkiem granic rozumowi człowieka zakreślonych; lecz gdy człowiek mógł poznać prawo moralne, mógł poznać działanie i skutki jego, a pierwszego przez wzgardę lub lekkie ważenie zaniedbał, do drugiego przechylił się w brawo rozumowi za ponętą zmysłów; wtenczas nie jest to działanie niewinne, lecz choć z niewiadomości popełnione, grzechem być nie przestaje. — Brak namysłu jest skutkiem małego ważenia powinności własnych, w przeciwnym bowiem razie działający nie unosząc się za pierwszym popędem, byłby lepiej rozważył i samo działanie i jego pobudki i wszelkie towarzyszące mu okoliczności: i tu więc w gruncie przebijają się lekkie ważenie prawa moralnego. — Ten sam szacunek mały powinności własnych staje się przyczyną pośpiechu: gdy działający nie ma dosyć rozważki na porównanie pobudek działania, na zblizenie do siebie przyczyn i skutków i na wprowadzenie z nich stosownego i z niemi zgodnego wniosku; lecz tworzy wniosek pierwszy, nim wszystkie zbierze wyobrażenia, nim porównanie w umyśle swoim ukończy.

Im więcej pobudek znajduje człowiek do działania zgodnie z rozumem, a im mniej przeszkód w rozumień użyciu swych sił natrasia; jeżeli nie korzysta z takowej dogodności, okazuje nader mały szacunek dla swych powinności, a przeto tém większy popełnia grzech.

Im prawo jest ważniejsze w swęj zasadzie, tém przestąpienie jego większy grzech stanowi.

Im łatwiejsze było dokonanie powinności, tém większy grzech wypływa z jej zaniedbania.

Im łatwiej było uniknąć grzechu, dopełniony tém większy jest.

Im ważniejsze skutki pociągnął grzech za sobą, tém większym się staje.

Wszystkie takowe grzechy mogą być albo grzechami dopuszczenia, to jest przestępstwem prawa zakazującego, lub grzechami opuszczenia, to jest przestępstwem prawa nakazującego. Można je podzielić jeszcze na grzechy przeciw Bogu, sobie i bliżnim. Na grzechy wewnętrzne to jest myśli, i zewnętrzne to jest mowy i uczynku.

Grzechów lekkich lub powszednich, ciężkich lub śmiertelnych określenie jest toż samo co i grzechów niedbalstwa lub złości. Pierwsze po większej części mają ułomność ludzką za przyczynę, nie rugują zupełnie cnoty z serca człowieka, w tej on ufny ma nadzieję w dobroci Boskiej, i spodziewa się przebaczenia: takowym grzechom i cnotliwi ulegać mogą, nie tracąc przez to na zawsze charakteru cnoty. Lecz grzechy ciężkie czyli śmiertelne wynikające ze złośliwej woli gardzącej prawem moralnym, odbierają człowiekowi ufność w dobroci Boga, czynią go niegodnym przebaczenia, chyba że całkowicie zmienisz swoje życie, wolę pod stér rozumu podda, stósownie do jego praw działać zaczniesz, i tym sposobem o odzyskanie łaski Boskiej starać się będziesz.

Lubo takowy podział grzechów, nauką J. Chrystusa i jego Apostołów, tudzież objaśnieniami Ojców kościoła łatwo poparty być może; przecież nie na to on uczyniony, aby ludzie ciężkich tylko, to jest śmiertelnych grzechów unikali, mało ważąc lekkie, lub wcale za nic je poczytując, zasadzeni na ułomności natury ludzkiej: bynajmniej, grzech lekki stać się może ciężkim z powodu okoliczności mu towarzyszących: prócz tego kto na małe grzechy nie uważa wnet się nie wzdrygnie popełnić i cięższe. Z resztą sama trudność ocenienia wielkości grzechów, uczy nas powinna ostrożności w ich unikaniu, bo jakkolwiek mamy podane zasady okazujące poniekąd miarę grzechów, gdy wszakże też zasady zastosowywać przyjdzie do szczególnych zdarzeń, trudność nie mała się okaże, bo i różne powikłanie okoliczności i nasza ograniczona znajomość rzeczy staje na przeszkodzie. Nie tylko albowiem w ogóle między grzechami są różne stopnie, ale nawet między samymi ciężkimi grzechami ważna co do ich wielkości zachodzi różnica. I tak rozróżniają między nimi co do ich okropności, większe nad inne — a) grzechy przeciw Duchowi S. — b) grzechy o pomstę do nieba wołające — c) grzechy główne.

Tę w końcu jeszcze umieścimy uwagę, że mimo podziału grzechów, jakiegokolwiek jest przestąpienie moralnego prawa, zawsze jest obrazą Boga Twórcy wszech rzeczy i Ojca naszego, jest niewdzięcznością za jego dobrodziejstwa, zuchwałstwem przeciw świętej woli jego, zdeptaniem wszelkich ustaw rozumu. Przezeń człowiek traci ła-

skę Boga, nad którą mu nie droższego na świecie być nie powinno: oddala się od celu i przeznaczenia mu wskazanego, co za najokropniejsze uważać winien, bo nie chodzi tu już o krótki pobyt na ziemi, lecz o wieczne życie szczęśliwe lub nieszczęśliwe.

## ROZDZIAŁ II.

### § 1. O przyczynach moralnego skażenia między ludźmi.

Człowiek jako istota rozumem i wolą obdarzona, światłem Boskiego objawienia wiedziony, może dochodzić wysokiego stopnia doskonałości, zdążać do celu przeznaczenia swego, jeżeli wierny przykazaniom Boskim i prawom zdrowego rozumu, zachowa przywoitą troskliwość o moralne udoskonalenie własne. Lecz jeżeli wolnością działania zaślepiony, wzgardzi prawdą objawioną, głuchym się okaże na głos rozumu, wtedy źle skierowana zmysłowość górę bierze i w przepaść nieszczęść człowieka zatapia. Zapomina on wówczas o przeznaczeniu własnym, nie tylko nie czyni przez coby zbliżyć się doń usiłował, ale owszem wszelkie działania jego, coraz go bardziej od niego oddalają. To nazywamy skażeniem moralnym człowieka.

Jeżeli zwrócimy uwagę na początek takowego skażenia i szukać zechcemy źródła jego, nie mała się nam w tém trudność pokaże. Człowiek po wszystkie wieki skłonniejszym, mówią, okazał się do złego niż do dobrego. Jestże więc człowiek z natury złośliwym? obok innych przymiotów, odebrałże od Boga i złości moralnej zarody, które tylko z wiekiem tłumy lub rozwija? czyli może z czasem dopiero skłonność w nim do złego przemaga? dla czego z wzrostem złych skłonności nie wzrasta rozum także, nie nabiera coraz więcej mocy do stłumienia złego? — Zastanowiwszy się hacnie nad takowemi pytaniami, ten z nich ostateczny wniosek wyprowadzić musimy, iż złe skłonności nie mogą być przymiotem od Boga człowiekowi nadanym, lecz że je zkaładinąd zaciąga. Wezwijmy na pomoc ksiąg Pisma Bożego, a te nam wskażą grzech pierworodny jako główną i pierwszą przyczynę skażenia człowieka. Upadek pierwszych rodziców musiał koniecznie zle skutki wyrzucić i na ich całe potomstwo I zaiste od tego zaraz momentu rozum utracił bystrość i przenikliwość w rozpoznaniu dobrego od złego, stracił moc w rozkrze-

wianiu cnoty, a tłumienia występku, a natomiast zmysły dzielniejszymi się stają, do uległości rozumowi mniej skłonniemi, czyli z tej pierwszej przyczyny, wypłynęła zaraz druga, tém samém bliższa, jaką jest zmysłowość.

Z natury swojej zmysły nadane są człowiekowi jako narzędzia ułatwiające działanie duszy w dojsciu ostatecznego celu przeznaczeń. Zostając w zgodnej z innymi władzami mocy, wspierać je ale nie przeszkadzać im, pierwszym było przeznaczeniem zmysłów. Gdy przez grzech pierworodny rozum stępiony został, wola nabrała przewagi, zmysły więc utraciły pierwiastkową delikatność, a podległe woli, wybiły się z pod wodzy rozumu i skłonności człowieka ku złemu skierowały. Stąd więc poszło także skażenie woli, do głównych przyczyn skażenia moralnego należące.

Lecz ta częśćka dzielności pierwiastkowej rozumu, która człowiekowi pozostała, dostateczną będzie do poskromienia zmysłów i ujęcia woli w przyzwoite karby, jeśli korzystając z łaski od Boga udzielonej, wcześniej starać się o to nie zaniedba.

Z wymienionych źródeł skażenia moralnego wypływa także pokusa, nie mała grzechów pobudka. Jest to wewnętrzne skierowanie woli, za pomocą zmysłów w brew prawom rozumu postępującej, od przyczyn bądź wewnętrznych bądź zewnętrznych poruszonej. Nie zawsze jej uniknąć można, są nawet okoliczności w których stronić od niej nie należy. Będąc bowiem w szeregu nieprzyjaciół cnoty naszej, otwiera nam pole walki, od nas, przy łasce Boskiej, zwycięstwo zależy, za które wieczna czeka nas nagroda. Ztém wszystkiém jak z jednej strony trwożliwie bać się pokusy, tak z drugiej strony zbyt siłom własnym ufać nie należy: owszem bezpiecniej podobno będzie poskramiać ją usilnie bo i w tém nie raz uporna jest walka a zwycięstwo wątpliwe.

Pomiędzy najpierwsze środki do poskromienia pokusy zdolne, liczyć należy: 1) przyzwoite. stanowi i usposobieniu odpowiadające zatrudnienie. Nie bez przyczyny powiedziano: iż próżnowanie matką jest wielu grzechów, unikać go przeto jak najusilniej wypada. 2) Nigdy przedmiotem do złego uwodzącym długo zajmować się nie należy, lecz jak najrychlej z umysłu rugować go trzeba, a natomiast zajmować się przedmiotami enocie przyjaznemi,

przedmiotami któreby rozum nasz dzielnie wspierały. 3) Obudzić w sobie żywo pamięć na Boga, na cel swój ostateczny. 4) Wzmocnić w sobie uczucie godności własnej. 5) Nareszcie przez modlitwę pokrzepić odwagę do walki z natarczywością złego.

## § 2. O poprawie moralnej,

Mimo tych wszakże środków złemu zapobiegających nie podobna ze wszystkiém ustrzedz się grzechu. Tak jest słabą natura ludzka, iż ciągle w dobrém utrzymać się nie zdoła: i najcnotliwszy zbłądzić może, albo przez prędkość, albo przez niedostateczne rozpoznanie. Z jakąż więc usilnością starać się powinniśmy, umocnić się w dobrém, a byśmy jak najmniej złego winnymi się stawali. Ktokolwiek przeto pragnie osiągnąć ostateczny cel przeznaczenia człowieka, niech umacnia wolę w uległości rozumowi, a jeśli przez słabość natury ulegnie ponętom zmysłów, niech się stara jak najrychlej powstać ze swego upadku, niech oczyści swój umysł przez Sakrament pokuty, na drogę cnoty jak najspieszniej wraca. To właśnie nazywa się poprawą moralną.

Jeżeli w nauce obyczajów nader ważny jest oddział wskazujący środki umocnienia się w dobrém, nie mniejszą ma wartość i ten, który nam wskazuje środki powstania z grzechu, oczyszczenia skażonego umysłu, i postępowania do coraz wyższej doskonałości. Nie masz człowieka, któryby czasem w życiu swoim zły nie uległ skłonności; lecz rzadko kto ma dość mocy, by się natychmiast podźwignął, i skutecznie poprawił. W istocie, poprawa moralna nie małej wyciąga pracy: musi bowiem odmienić rozum i wolę, kto życie swoje odmienić pragnie.

Kto się zabięra do poprawy życia, starać się najpierw powinien: 1) o zapewnienie sobie łaski Boskiej, bo bez tej słabą i nikczemną istotą jest człowiek, poznać rzeczy, wistego stanu swego niezdolny, a cóż dopiero poprawić: 2) następnie rozważyć swoje grzechy: 3) wzbudzić mocny żal, czyli szczerze pokutować za obrazę Boga: 4) wznieść w sercu swoim głębokie uszanowanie prawa moralnego: 5) mocne zrobić przedsięwzięcie uskutecznienia wszelkich swych w tym względzie postanowień, i odnowić życie swoje w Bogu i Jezusie Chrystusie.

Jednak wszystkie te warunki poprawy, najcisłej nawet

dopełnione, nie będą miały żadnej wagi, jeżeli pobudką do niej, nie będzie miłość Boga i uszanowanie świętych ustaw jego, lecz sama bojaźń kary wiecznej, lub nadzieja nagrody.

### § 3. O środkach utwierdzenia się w cnotach chrześcijańskich.

Przeznaczeniem człowieka jest zmierzać do doskonałości moralnej, która niczem innem nie jest tylko cnotą w najściślejszym znaczeniu: wszystko przeto co człowieka do doskonałości zbliżyć może, co mu drogę do niej ułatwi, ważnym być winno dla niego. Być doskonałym to jest cnotliwym, niedoskonałym to jest ułomnym czyli występny, nie zależy od upodobania naszego, a przeto i środki do cnoty wiodące nie zależą od woli naszej. Komukolwiek cel ostateczny nie obojętny, temu i środki obojętne być nie mogą. Nauka zatem wskazująca takowe środki udoskonalenia moralnego jest jedną z najważniejszych i wszystkich zarówno obowiązuje.

Zaród cnoty we wszystkich sercach bez wyjątku zaszczerpiony został, choć nie we wszystkich w jednakowym sposobie, stąd różnica wrodzonych skłonności, temperamentu, usposobienia moralnego. Ten zaród jednak rozwija się i kształci pod wpływem zewnętrznym, bądź przedmiotów otaczających człowieka, jego towarzystwa i pochodzącego z tąd dobrego lub złego przykładu, bądź też pod wpływem wychowania: lecz i sama dzielność człowieka wiele się także przyczynia do zmiany tychże zarodków cnoty, do ich rozwinięcia lub stłumienia. To ostatnie szczególnie nas zajmować będzie, bo to szczególnie stanowi ascetykę.

Główne warunki cnoty są: 1. ukształcenie rozumu i usposobienie go do poznania najwyższego prawa i celu, tudzież moralnego przeznaczenia: do pojmovania czystych wyobrażeń o prawach i powinnościach, o dobrém i złém, o cnotie i występku. Bez tego brakuje człowiekowi kierunku i celu w moralném działaniu; — 2. rozwinięcie moralnego sądu, mocą którego człowiek trafnie rozpoznaje stosunek celów między sobą i ich zgodę ze środkami; — 3. praktyczna znajomość środków do utrzymania na pogotowiu tego moralnego sądu, aby w każdym razie działać stosownie do dokładnego rozpoznania swych po-

winności i swego stanowiska; — 4. zręczność w zastosowaniu i użyciu tych środków; — 5. ukształcenie uczucia moralnego, do tego stopnia, iżby wszystkie inne ponęty woli, pobudce moralnej poddać zdolne było; — 6. Na koniec ugruntowanie się w zasadach religii, czyli znajomość i wprawa w użyciu środków służących do uprzątnięcia zmysłowych zawał cnoty.

Wszystkie takowe warunki i z nich wypływające środki cnoty chrześcijańskiej podzielićby można na przyrodzone i nadprzyrodzone. Pierwsze albo są powszechne albo szczególne; drugie albo pochodzą od J. Chrystusa, albo od kościoła, i dla tego nazywają się Boskimi lub kościelnymi. Z środków przyrodzonych zajmować nas będą osobliwie powszechne, mające na celu rozwinięcie czystej, mocnej i trwałej cnoty, rozszerzenie jej zakresu i doprowadzenie do najwyższego stopnia doskonałości. Z tych znaczniejsze są:

1. Poskramianie zmysłów i ciągłe czuwanie nad sobą samym.

Ani cnotliwym ani występny nikt od razu nie został, lecz zwolna przez ciągłą wprawę coraz wyższego stopnia dochodził, równie w dobrém jak i w złém. Błaha na pozor myśl, mało znaczący wypadek, może wielki wpływ mieć na moralne działanie człowieka. Dla tego baczny być należy nie tylko na wszelkie postęпки, ale nawet i myśli nasze, bo z tych ostatnich początek złe bierze. Zaraz przy pierwszym zjawieniu się uczuć lub wyobrażeń cnotie przeciwnych, całej użyć mocy wypada do ich stłumienia, bo gdy się w umyśle zakorzenia, albo wcale niepodobna będzie je rugować, lub przynajmniej nader trudno. Wielce użytecznym do tego środkiem jest poskramianie zmysłów, to jest utrzymanie ich w ciągłej rozumności uległości. By tego celu dopiąć, strzedz się jak najusilniej wypada wszystkiego, cokolwiek zmysły mocniej drażni; unikać wszelkiego zdelikatnienia ciała; śmiało i dobrowolnie narażać się czasami na przykrości, aby tym sposobem nabrać pewnej mocy w poskramianiu chęci do złego, lub uległszy gwałtowności popędu, za pierwszym ocuceniem się, mieć dosyć odwagi do wydobycia się z pod jarzma zmysłowości.

2. Unikanie okazyi do grzechu; obcowanie z ludźmi.

Jedno spotkanie złe, jeden przykład przewrotny, zniszczyć może długoletnie w cnotie ćwiczenie się. Jakkol-

wiek piękniejszą wydaje się cnota w walce z przeciwnościami, bezpiecziej atoli unikać wszelkich powodów do złego wiodących, niż spuszczać się na moc umysłu, zdolną wstrzymać złe zapędy, gdyż najczęściej się zdarza, iż zuchwale w siłach swych zaufani, upadają.

Między okazjami do grzechu najważniejsze jest i najdzielniejsze razem obcowanie z ludźmi przewrótne serca; żarty takowych osób, chytre namowy, podstępne rozumowania, nie jednego już zgubiły, z drogi cnoty sprowadzając. Nie małej przeto wagi rzecz wybrać stosowne, osobliwie dla młodego, towarzystwo: bo od tego cały charakter jego moralny zależy. Nie sprawiedliwszego nie ma nad owo dawne wyrażenie: „Powiedz mi z kim obcujesz, a powiem ci jakim jesteś.“

3. Rachunek sumienia, czyli roztrząsanie na osóbnosci wewnętrznych uczuć naszych i całego stanu moralnego.

I najcnotliwszy potrzebuje niekiedy pobudek, bądź dla utrzymania się w dobrém, bądź dla pokrzepienia umysłu do powrotu do dobrego. Gnuśnie zapomnienie o sobie, czyni nas mało uważniemi na lekkie w życiu błędy, a z tych do coraz cięższych uchybień wiedzie, i tak nieznacznie z wad do błędów z błędów do uchybień przechodząc, wpadamy nierozmyślnie w występki, kończymy na zbrodniach. Chcąc przeto uniknąć téj ostateczności, dobrze jest niekiedy usunąć się od zwyczajnych zatrudnień życia, oddalić się w pewnym względzie od ludzi, aby tém łatwiej i swobodniej zastanowić się nad czynnościami własnymi, i w samotności rozpoznać stan swój można. W takowém oddaleniu zebrawszy swoje myśli, rozważyć należy wszelkie skłonności i działania nasze, zastanowić się w jakim stopniu uszanowanie praw Boskich i ludzkich kieruje działaniami naszemi, jak pilnie wykonywamy powinności nasze, jakie są pobudki działań naszych, o ile religia i rozum mają mocy nad umysłem naszym. Takowe rozbieżanie stanu umysłowego nazywamy rachunkiem sumienia ogólnym. Jeżeli zaś prócz tego zwrócimy jeszcze uwagę na szczególne skłonności nasze, na te osobliwie namiętności, które nas najczęściej z drogi cnoty sprowadzają, do łamania moralnego prawa nakłaniając; to nazwiemy rachunkiem sumienia szczególnym.

Lecz nie na samém roztrząśnieniu złego polega rachunek sumienia, owszem do tego należy jeszcze rozważenie

środków zdolnych utwierdzić nas w dobrém, lub wykraczających na drogę dobrą naprowadzić, byleby tylko w szczerym zamiarze moralnej poprawy i często był czyniony.

Ważność i pożytki rachunku sumienia, starożytni nawet już znali filozofowie, Pitagoras i Zeno zalecali uczniom swoim często bardzo takowy rachunek spraw swoich odbywać, sądząc iż tą drogą najpewniej dójsć potrafią zamierzonego udoskonalenia na ziemi.

4. Rozważanie zacności i korzyści cnoty.

I to nie małym środkiem osiągnięcia cnoty i utwierdzenia się w niej będzie, gdy często zebraną w sobie uwagę rozważać będziemy zacność i korzyści cnoty. Poznamy bowiem, że na niej polega dostojność natury ludzkiej, że przez nią stajemy się godnymi naśladowcami J. Chrystusa, zapewniamy sobie szczęśliwość wieczną; że w doczesnym nawet życiu, cnota jedynie zapewnić nam zdolną miłość i szacunek niczém niezachwiany w towarzystwie ludzkim, że na niej gruntuje się prawdziwa wielkość człowieka; bogactwa, dostojności, sama nawet władza, jej światłem jaśnieją, bez niej są tylko czczą błyskotką, robaczki sto-Jańskie. Nareszcie dozwolone człowiekowi uciechy zmysłowe, przy cnotcie tylko zapewniają mu przyjemność, bez niej wnet się w gorycz mienia.

5. Pamięć na śmierć i ostatni koniec człowieka.

Wszystko przemija na ziemi, i ludzie jedni drugim ustępują miejsca, a przecież ta ustawna walka życia ze śmiercią, albo wcale nie zwraca uwagi człowieka, albo ją w sposób szczęściu jego wcale nieużyteczny zastanawia; a jednakże ważnym to jest środkiem udoskonalenia moralnego, stawić sobie czasami przed oczy krąg życia naszego, tak jak go nam rozum wyobraża, jako przejście do życia wiecznego, w którym sprawiedliwość i wszechmocność Boska cnotie nieskończone zgotowała uszczęśliwienie, a występki wieczne nieszczęście. Takowe rozmyślanie wskaże nam nikczemność wszystkiego, co jest doczesnym i ziemskim, zapali chęć do cnoty, lub w niej utwierdzi, a odstreczy od występku.

6. Ugruntowanie się w zasadach religii.

Najdzielniejszą wszakże pobudką do cnoty, hamulcem od występku jest religia. Pamięć na Boga i jego nieskończone dobrodziejstwa, przejście się szacunkiem prawa Bo-

skiego, skromne zdanie się na wolę Boga, i najsłabszy nawet umysł w karbach przyzwoitej cnoty utrzymać zdoła. Dla tak ważnej korzyści wcześniej w zasadach religii utwierdzać się należy, bo przez to samo utwierdzamy się w zasadach cnoty. Do tego prócz właściwej nauki religii, najskuteczniej przyłoży się; 1) czytanie książek pobożnych, zdolnych przekonać nasz rozum i oświecić, tudzież zapalić serce do cnoty. Między książkami pobożnymi najcenniejsze miejsce trzyma Pismo S. gruntem i zasadą religii będące, to więc każdy jak najrozważniej i z jak najczystszyimi zamiarami i chęciami czytać powinien. Obok tego niech nad zawartemi w niem naukami rozmyśla, wszystko na pożytek moralny obracając, daleki wszakże od ślepej zarozumiałości pragnącej wszystko pojąć i wszystko rozumieć— Są w piśmie S. miejsca dla słabego i ograniczonego rozumu naszego niedostępne, tam z mocną wiarą ukorzyć się przed niedościgniętymi wyrokami Boga należy, a nie szperać zuchwale w tajemnicach wiary. Dla tego ludzie nieumiejętni, a tém bardziej słabego umysłu, lepiej zrobią, gdy tylko w wyjątkach do swego pojęcia zastosowanych czytać je zechcą.

2) Prócz czytania książek pobożnych, wypada jeszcze często zapalać się do cnoty przez modlitwę i dopełnianie ćwiczeń religijnych, bo w czasie takowych bogobojnych zatrudnień, umysł wzniesiony do Boga, zdolniejszym daleko przejąc się jego miłością i do pełnienia praw i woli jego tém łatwiej skłonić.

Te są główne środki przyrodzone prowadzące do cnoty, lub w niej utwierdzające: do nadprzyrodzonych należy:— 1) łaska Boska udzielająca nam mocy do wytrzymania wszystkich prac i trudów około zbawienia podejmowanych— 2) Sakramenta święte, to jest obrzędy, znaki widzialne z przyłączoną do nich łaską Boga niewidzialną. Te są środki nadprzyrodzone Boskie.

Kościelne nadprzyrodzone środki utwierdzenia się w cnotcie chrześcijańskiej są:— 1) odpusty— 2) post— 3) cześć Świętych pańskich— 4) uroczyste nabożeństwa.

Ponieważ przedmioty te ściśle z nauką religii są połączone, obszerniejsze ich przeto wywikłanie, właściwej nauce zostawiamy.



142547/3

## SPIS RZECZY.

### W CZĘŚCI III NAUKI MORALNEJ ZNAJDUJĄCYCH SIĘ.

	<i>stronnica.</i>
<i>Rzut oka na postęp wyobrażeń moralnych od najdawniejszych czasów . . . . .</i>	1
<i>Ogólne zasady moralności Chrześcijańskiej . . . . .</i>	6
<i>Wstęp— Moralność Chrześcijańska, podział jej i źródła . . . . .</i>	6

### ROZDZIAŁ I.

§ 1. <i>Przeznaczenie człowieka . . . . .</i>	8
— 2. <i>Stan Moralny . . . . .</i>	9
— 3. <i>Ustawa rozumu praktycznego . . . . .</i>	10
— 4. <i>O najwyższej zasadzie Moralności . . . . .</i>	10
<i>A) Wychowanie czyli zwyczaj, jest główną zasadą moralności . . . . .</i>	11
<i>B) Działaj według woli Boga i naśladowaj doskonałość jego . . . . .</i>	12
<i>C) Zmierzaj do uszczęśliwienia własnego . . . . .</i>	13
<i>D) Działaj stosownie do czystego rozumu . . . . .</i>	15
— 5. <i>Zasady Nauki J. Chrystusa . . . . .</i>	16
— 6. <i>Wyobrażenie prawa, obowiązku, powinności i należytości . . . . .</i>	17
— 7. <i>O naturze działań ludzkich . . . . .</i>	18
— 8. <i>Warunki moralności działań ludzkich . . . . .</i>	19
— 9. <i>O ocenieniu działań ludzkich . . . . .</i>	20
— 10. <i>O ocenieniu udziału w działaniach cudzych . . . . .</i>	21
— 11. <i>Co jest godność, zasługa, pochwała, nagroda czynów ludzkich i przeciwnie, co jest niegodność, wina, nagana i kara . . . . .</i>	21
— 12. <i>Sumienie . . . . .</i>	24
— 13. <i>O cnotcie w ogólności . . . . .</i>	26



-14. Cnota Chrześcijańska . . . . .	stronnica.
-15. Stopnie i podział cnoty . . . . .	28
-16. O grzechu w powszechności . . . . .	29
-17. Stopnie i podział grzechu . . . . .	30
	31

## R O Z D Z I A Ł II.

§ 1. O przyczynach moralnego skażenia między ludźmi . . . . .	35
- 2. O poprawie moralnej . . . . .	37
- 3. O środkach utwierdzenia się w cnocie Chrześcijańskiej . . . . .	38
1. Poskramianie zmysłów i ciągłe czuwanie nad sobą samym . . . . .	39
2. Unikanie okazji do grzechu: obcowanie z ludźmi . . . . .	39
3. Rachunek sumienia . . . . .	40
4. Rozważanie zacności i korzyści cnoty . . . . .	41
5. Pamięć na śmierć i ostatni koniec człowieka . . . . .	41
6. Ugruntowanie się w zasadach religii—przez czytanie książek pobożnych—przez ćwiczenia religijne . . . . .	41
Srodki nadprzyrodzone . . . . .	42

---